

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCJĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

## REFLEKSYE.

V.

W nowożytnym społeczeństwie, jeżeli temu określeniu nadamy znaczenie ściślejsze, to jest rozważać będziemy szereg pokoleń, nie od naukowych, filozoficznych i politycznych przewrotów XVI-go stulecia, lecz dopiero od końca zeszłego wieku, — od przewrotu umysłowego i następującej po nim wielkiej rewolucyi francuzkiej, czyli od ogłoszenia równości ludzi wobec prawa, teoretycznie lub praktycznie wszędzie uznanego, — powstał wielki problemat moralnego stosunku jednej jednostki do drugiej, do grup i całego ogółu. Ponieważ dawny ten stosunek, określony ściśle pochodzeniem, urodzeniem, obyczajami stanów, dogmatami religii i prawami państwa — zastąpiony teraz został równością cywilną, otwierającą w zasadzie wszystkie zawody i powołania, bez potrzeby legitymacyi, więc powstało zapytanie: jaką rękojmnię moralną, poszanowanie praw innych i praw społecznych daje ta nowa jednostka, czyli nowożytny obywatel? Wyobrażenie współczesne, czyli pojęcie równości cywilnej odpowiada, że stróżem, zabezpieczającym społeczność ludzką od tej wyzwolonej jednostki, której dano prawa bez względu na jej kwalifikacye moralne, jest kodeks, ułożony na podstawie niewzruszonej sprawiedliwości, wymierzającej karę równą dla wszystkich. Wobec tego, społeczeństwo nie potrzebuje wchodzić ani w urodzenie, ani w pochodzenie, ani w wychowanie rodzinne jednostki; ta ostatnia powinna być tylko zaopatrzoną w należyte wykształcenie umysłowe, ułatwiające jej „walkę o byt”, w siłę woli i energię, zdolną skruszyć przeszkody na drodze do bytu i szczęścia, w bystre pojęcie umysłowe, zdolne do orientowania się wśród kierunków i przeciwnych wirów życiowych.

Spółeczność, jak rzekliśmy, jest wobec tej jednostki, przez kodeks i prawo dostatecznie zabezpieczoną.

Nie trudno dostrzedz w tak postawionym stosunku wielkich błędów, za które społeczeństwo, a częstokroć najlepsze jego części pokutować muszą. Dziś, przy końcu tego wielkiego wieku równości, nominalnej i oderwanej zresztą, a nie rzeczywistej, kiedy złudzenie lub nawet zła wola twórców rozlicznych doktryn, które miały świat zbawić, występują, odarte przez nieubłagany bieg czasu i doświadczenie, z wszelkich zwodniczych obsłon, dziś, mniej więcej jasno, spostrzegamy skutki smutne niekiedy bardzo tych doktryn.

W zakresie nieprzeliczonych objawów życia społecznego, zwracają na siebie przedewszystkiem uwagę: wielki upadek i zdziczenie obyczajów, oraz niemilosierna, bez skrupułów prowadzona, owa „walka o byt”.

Zobaczymy w jakim stosunku te ujemne objawy obyczajowe i społeczne stoją do równości cywilnej o której mówiliśmy wyżej.

Zaznaczyliśmy, że od członka cywilnego społeczeństwa etyka współczesna wymaga tylko inteligencyi, wykształcenia skierowanego przeważnie do celów praktycznych. Otóż jest rzeczą chyba jasną, że inteligencya wtedy tylko mogła-

by liczyć na zupełne *à priori* zaufanie społeczeństwa, gdyby instytucye i zakłady kształcące były jednocześnie wychowawczemi, gdyby oprócz kultury umysłu dawały i kulturę duszy, gdyby były związane z swoimi wychowawcami na całe życie, i gdyby odpowiadały za nich solidarnie.

Tymczasem, czy można ufać ludziom, których dyplom mówi nam tylko, że przez lat cztery lub pięć uczęszczali oni do pewnego zakładu naukowego i słuchali wykładów o danym przedmiocie specjalnym, przyczem i sposób myślenia i sposób życia, i uczących się i profesorów nie jest wcale znanym?

W ogóle, wykluczając ze swego ideału kulturę ducha, którą zawdzięczać można tylko wychowaniu i „dziedziczności”, nowy świat liczył widocznie na wszechpotęgę rozumu, na jego zdolność określania dobra, zła i piękna, bez odczuwania tych cnót i zalet moralnych.

Okazało się, jak wielkiem mniemanie takie było złudzeniem. Wykształcenie rozumu i rozsądku, do fachowych i praktycznych tylko celów przeważnie kierowane, mogło wydać dobrych fachowców, lecz nie ludzi obdarzonych miłością chrześciańską. Ta miłość powstać może tylko przez długie doskonalenie duszy; a zadanie takie dokonaniem być może jedynie wtedy, kiedy kilka pokoleń wychowywało się w atmosferze moralnej, kiedy ta atmosfera była starannie od złych wpływów oczyszczaną. Wtenczas tylko ta kultura moralna może być szczerą, trwałą i święcie w całym życiu stosowaną.

I tutaj przekonać się łatwo że to, co tak długo podawanem było za przesąd, to jest urodzenie, jest niechybnie wielkim czynnikiem moralnym. Człowiek osobiście i bezpośrednio przyswaja sobie bardzo mało pierwiastków etycznych, w porównaniu z temi które mu dają wychowanie i pochodzenie. A kultura moralna właśnie nigdzie nie może być szerzej stosowaną, niż w rodzinie, zwłaszcza w rodzinie znajdującej się w korzystnych warunkach, t. j. w takich, gdzie ojciec i matka byli ludźmi wysokiego poziomu moralnego, i gdzie ta uszlachetniająca atmosfera otaczała dziecko od kołyski.

Mniejsza o to, że komus podoba się nazwać przekonania takie arystokratycznemi lub zacofanemi. Wyszliśmy już z okresu lękania się pewnych wyrazów, jeżeli tylko mamy za sobą doświadczenie, fakta i przekonanie. Otóż to przekonanie nasze o wpływie wychowania i urodzenia może być dowiedzionem, jak wiadomo, i metodą przyrodniczą. Przecież nawet zwolennicy ewolucyi i wyznawcy Darwina, skoro przyjmują jego naukę w teoryi, powinni ją przyjmować i w praktyce, to jest przyjmować zarówno „dziedziczność” moralną, jak przyjmują dziedziczność fizyczną.

Ale dla nas, wyznawców nauki i moralności chrześciańskiej, której wielkie i światłe prawdy wystarczają zupełnie do orientowania się wśród tak licznych i krzyżujących się objawów życia społecznego bieżącej epoki — niepotrzebną jest wcale przyrodnicza argumentacya.

Wielkie, moralne i społeczne, znaczenie rodziny podaje nam nasza nauka, którą doświadczeniem w dziejach i w życiu stwierdzamy. Przyjrzyjmy się warunkom, w jakich powstawać może ta kultura moralna, dusza i sumienie. Sumienie ludzkie, zarówno jak i inne władze duszy, wymaga dla swego wychowania nietylko ram ogólnych, które mu zakreslają prawa publiczne i kontrola społeczna, bo natura



tych czynników jest przeważnie negacyjną, lecz kultury staranniejszej, poufalszej, że tak powiemy, trwalszej nareszcie, słowem takiej jaką dać może tylko rodzina, instytucje wychowawcze i panująca w społeczeństwie atmosfera moralna, i to nie w jednym, lecz w kilku pokoleniach.

Rzecz widoczna, że taka kultura idealna jest do osiągnięcia nie zawsze i nie wszędzie; że w społeczeństwach ludzkich, zależnie od miejsca i czasu, spotkać można tylko większe lub mniejsze do niej zbliżenie, i że członkowie społeczeństwa dlatego nie mogą być w równym stopniu godnymi zaufania; że nareszcie przypuścić należy iż jednaki oni być mogą tylko na niższym szczeblu poziomu moralnego, lecz nie wyższym, gdzie są potrzebne warunki wyjątkowe.

Stary świat wyznawał tę zasadę. Tam nie patrzano na człowieka jak na maszynę zdolną, według danych wskazówek, wygrywać ten lub inny motyw.

Stary, przedrewolucyjny świat został zbudowany na nierówności i rozmaitej wartości ludzi wobec społeczeństwa; nowy ogłosił absolutną równość; stary świat odgraniczał sumienie od rozumu; nowy świat ten pierwszy a tak ważny czynnik moralny, zastąpił ściśłem wykonywaniem prawa i mechanizmem swoich instytucyj. Nowa nauka, rozpowszechniana przez pisarzy francuzkich zeszłego stulecia i uderzająca swoją oderwaną logiką, zapanowała teoretycznie lub praktycznie wszędzie.

Naturalnie, że te, z entuzjazmem i dumą ogłoszone zasady, jak wiemy, już nawet w miodowych swoich miesiącach zaczęły szwankować. Nowo kreowanych „obywateli“ zaczęto zaraz dzielić na dobrych i złych; pierwszych okłaskiwano, drugich gilotynowano. Dążąc do zniwelowania rodu ludzkiego, złamania i zrównania tych przegród, na jakie on podzielony został, wielka rewolucja francuzka sama natychmiast zaczęła budować nowe. Czemże, w samej rzeczy, był klub jakobinów, jeżeli nie korporacją arystokratyczną, której członkowie otrzymywali władzę i cieszyli się zaufaniem dlatego tylko, że podzielali opinie klubu? Czyż nie wystarczyło stać się jakobinem, ażeby mieć prawo do stanowisk społecznych i politycznych? Zresztą, czem jest system wyborczy, który otrzymał najszersze zastosowanie po wielkiej rewolucyi, jeżeli nie sposobem, przynajmniej w zasadzie, wybrania spośród społeczeństwa najlepszych ludzi, ażeby im powierzyć taką lub inną ważniejszą funkcję społeczną? A że tam gdzie są lepsi, muszą być i gorsi, więc społeczeństwo znów rozdzielonem zostało: zmienił się tylko sposób tego podziału.

W rzeczywistości więc, nowy świat, będąc w teorii demokratycznym, nie uznając arystokracji jako instytucji społecznej i państwowej, w praktyce zmuszony był uznać wiele dawnych żywiołów, a więc wpływ wewnętrznych zalet człowieka na wykonywanie powierzonych mu obowiązków społecznych i kulturę tych zalet. Gdyby w milczeniu przynajmniej tej nierówności nie uznawał, dawałby

bezpośrednio, według numeru porządkowego, nominacje „obywatelom“ na takie a takie stanowiska. Czyż zresztą w tym nowym świecie nie powstały nowe nazwy: kapitalista i robotnik, konserwatysta i postępowiec, wykształcony „inteligentnik“ i ignorant?

Lecz głównymi rysami tego nowego świata są, jak rzekliśmy wyżej: energia i umysł rozwinięty; miłość zaś chrześcijańska, w naszym, szerokim i szlachetnym znaczeniu tego wyrazu, została zastąpioną przez „altruizm“, który zresztą jest chłodnym rachunkiem, że w widokach osobistego interesu należy czynić ustępstwa interesom innych ludzi, w pewnym przynajmniej stopniu. Siła zaś i rozum zostają głównymi kierownikami. Miłość i dobroć są zbyteczne. Pocóż być ojcem i opiekunem słabych, kiedy w demokracji ani silnych ani słabych być nie powinno, a choćby się i znaleźli, to prawo, przy pomocy swoich instytucyj, samo potrafi obronić tego, kto obrony potrzebuje? Sumienie, według tych teoryj, także uważać można za zbyteczne, bo prawodawstwo istnieje na to, aby niesumiennosc karcieć. Miłość bliźniego, dobroć, sumienie, zaszkodzić nawet mogą interesowi ogólnemu, zbijając go z drogi nakreślonej przez rozum, który naprzód określił i przewidział wszystkie szczegóły stosunków ludzkich.

Nie darmo przecież w kramarskiej społeczności dzisiejszej, można się spotkać z frazesami: „kto swego prawa nie dochodzi, ten go nie wart“, „dobroć jest gorszą od złości“, „rozumny niepoń jest lepszy od uczciwego głupca“ i t. d., a człowiek dobry, o subtelniejszych poczuciach moralnych, z góry już uważa się za głupiego; choćby dlatego że nie umie walczyć z podłym jego bronią i bywa często zwyciężonym.

Lecz jest rzeczą widoczną, że nawet ten „altruizm“, pojmovany dzisiaj raczej w rachunkowym i ekonomicznym, niż moralnym znaczeniu, o ile ma być dobroczynnym i szlachetniejszym czynnikiem w sferach umysłowej i społecznej działalności, powstać może tylko jako wynik długiego doskonalenia ducha, tej kultury moralnej, o powstaniu i rozwoju której pisaliśmy wyżej. Bez tej podstawy, bez tego tła moralnego, społeczność ludzka w najlepszych interesach swoich jest wystawioną na wielkie krzywdy; frazeologia zaś i blaga zbierają obfite żniwo. O przekonaniach człowieka dowiadujemy się dziś najczęściej z jego słów i frazesów które wedle sposobności grupować może.

Jest to jedna z przyczyn wielkiego upadku moralnego naszej epoki, który dostrzegamy już wszyscy. Ta epoka, tak błyszcząca zewnątrz, jest toczoną przez bardzo niebezpieczne choroby wewnętrzne.

Przez kogoś zbyt skorego do wniosków, mogliśmy już zostać posądzeni o skrajne dążenia reakcyjne i ultra-arystokratyczne przekonania. Pospieszamy więc z usprawiedliwieniem i zastrzeżeniem, że takich dążeń ani przekonania nie wyznajemy. Lecz dziś właśnie ludzie rozważni, którym moralne interesa ludzkości obojętnymi nie są, nie wahają się

## Jarmarkowicze

Opowiadanie

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

— Więc też, kochanie, i lichy wie — ciągnął dalej — co się teraz stało. Na trzeci dzień rozesłaliśmy posłańców, jednego do Cyganowa, ale to opętanych mil czterdzieści. Pognął i do Miodówki, choć coby on tam u Pantaleona robił? Posłałem i pod Sokal, gdzie mieszkają, jak wiesz, Onufrowie Żubrzy... ale kiedy oni wrócą, kochanie?

— Kiedy wrócą, kotku! — westchnęła cicho pani Anastazowa.

Obliczałem w myśli te wielkie odległości i także wątpiłem o rychłym powrocie gońców, a tymczasem zapanowała w salonie cisza, przerywana tylko miauczeniem kotów i pykaniem z fajki pana Anastazego.

Nagle odezwała się staruszka do męża:

— Możeby, kotku, poinformować kochanego bratanka o projektach naszych?...

— Zapewne, kochanie, ale ty to lepiej opowiesz...

Staruszka odłożyła robotę i tak, po chwili namysłu, zaczęła, zwracając się do mnie.

— Niema co ukrywać, kotku, że Gutek nie po naszej myśli się pokierował i że... wolałabym, by był tak układnym jak bratanek kawalerem; ale on wpadł w to nasze kółko młodzieży... Nie uwierzysz jednak jaki on jest miły i dobry, jaki łagodny i do rzeczy, tylko całe nieszczęście, to Cyganów... Baltazar go psuje, Baltazar go wabi, Baltazar...

— Ależ, kochanie, — przerwał pan Anastazy — przecież Baltazar dlatego, że ty, kochanie, chciałaś... kochanie... nie może zmienić trybu życia, jaki od lat tyłu prowadzi.

Stryjenka umilkła, a po chwili odezwała się do męża:

— Opowiedz ty, kotku, bo to lepiej potrafisz...

Pan Anastazy odchrząknął, jak gdyby i jemu trudno przychodziło odkrycie mi tych projektów, a wreszcie, czerwieniąc, poprawił się na fotelu i zaczął:

— Tak to, kochanie. Baltazar był pierwszym swojego czasu bałagułą, kochanie, a że pokochał on Gutka jak syna, zrobił z niego też bałagułę. Anielka, kochanie, opowiadała ci to trzy dni i trzy noce, i jeszcze nie wiedziałabyś co to Gutek... Otóż Gutek, to bałaguła!

— No, tak... kotku...

— Zaczekaj, kochanie — podchwycił pan Anastazy i dalej mówił — ale bałaguli są różni, kochanie. Inni byli za



sprawdzać, co się kryje pod błyskotliwymi i szumnymi etykietami, które epoka liberalna grzbiet swój pokryła. U nas zwłaszcza, gdzie ten liberalizm upornie twierdził, że kwestya żydowska naprzykład jest przeważnie kwestyą rozpowszechnienia oświaty między żydami, że żyd oświecony będzie takim samym jak inny człowiekiem, że ta oświata zrobi z niego obywatela szlachetnego i pożytecznego, — warto chyba zastanowić się niekiedy nad zagadnieniami natury wyłącznie moralnej. Ta kwestya żydowska i jej ostatnia faza jest właśnie wyborną ilustracją do myśli przewodniej naszego artykułu, że kult rozumu i oświaty bez kultu moralności nie może być celem i ideałem społeczeństwa ludzkiego. Mamy żydów oświeconych, żydów — bez wyznaniowców, i cóżemy wygrali na tem? Czy ci z wykształconym sprytem i oświatą i z bezwyznaniowym rozumem są mniej chciwymi wyzyskiwaczami od ciemnych? Chyba nie. Bo kultura rozumu, przeważnie do praktycznych widoków skierowana, nie dała im wcale kultury moralnej, która jest owocem systematycznego wychowania przez kilka pokoleń.

To samo się tyczy i innych rycerzy wolnomysłnych dzisiejszego świata. Uzbrojeni w bezczelność i błagę, oraz w pewną dozę zewnętrznej, że tak powiemy, oświaty, panują nad światem dzisiejszym.

Oto — dlaczego prawdziwy interes społeczny wymaga kwalifikacyj moralnych, w większym nawet stopniu niż kwalifikacyj umysłowych. Bez pierwszych, drugie stają się niebezpiecznym narzędziem, ze szkodą tych przeciwko którym są skierowane.

Artykuł więc nasz, o przebiegu ujemnych stron teorii i idei nowego porządku, nie miał na celu zasadniczego ich osądzenia. Wykazaliśmy tylko niektóre złudzenia lub fałszywe tych teorii, co zresztą jest zupełnie uprawnionem i praktykowanym.

## Wybory.

### I.

#### Dość już tej apatii!

„Dość mamy już tej apatii, tego braku wszelkiego programu w działalności Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, tego lekceważenia interesu stowarzyszonych, cechujących wielką liczbę dotychczasowych wybranych spośród ziemian do władz instytucji“ — oto głosy odzywające się w różnych zakątkach kraju, głosy znajdujące echo w prasie różnych obozów. Z wyjątkiem bowiem pism zależnych od zarządu Towarzystwa, czy to pośrednio czy bezpośrednio, wszystkie zgadzają się na to, że rzeczy nie idą tam tak, jakby iść powinny. Wprawdzie nikt, a przynajmniej rzadko kto, zarzuca złą wiarę, niesumienność; — ale większość jest

czasów Baltazara i moich, a inni są dzisiaj. Otóż Gutek, kochanie, jest bałaguną dzisiejszym. Rozumiesz mnie?

— Rozumiem — odparłem — choć nic zgoła nie rozumiałem..

Pan Anastazy dalej ciągnął:

— Bałaguli się nie żenią, a więc i Gutek, kochanie, ochoty do żeniaczki nie ma, a Anielcia koniecznie...

— Oboje, kotku, oboje... — wtrąciła staruszka.

— A więc oboje — podchwycił pan Anastazy — pragniemy go ożenić, ale to trudna sprawa, kochanie...

Tu stryj urwał; widocznie nie wiedział, jak dalej mi tę kwestyę przedstawić; ale tok opowiadania podchwyciła znowu pani Anastazowa.

— Tak, kotku — mówiła — pragniemy go ożenić, i zrobiliśmy już wszystko, wybrali... omówili... przygotowali wszystko... tylko...

Tu staruszka urwała i nastąpiło długie milczenie.

Pan Anastazy uśmiechał się i spoglądał na żonę, a ta zaczęła już w milczeniu robić dalej pończochę.

Widziałem że tego opowiadania nigdy nie skończą, chcąc więc im dopomóc, wtrąciłem:

— Tylko...

To słowo wywołało najfatalniejsze wrażenie, bo staruszkowie spojrzeli po sobie i zaczęli krząkać i niecierpliwie poruszać się na fotelach.

zdania, że z urzędów obieralnych Towarzystwa utworzyły się synekury, upoważniające do spokojnej drzemki i do zadawania się tem, co się zastało — zadowolenia będącego jednym z powabów tego dobrego świata.

W rządzie niezadowolonych stanął wychodzący w Warszawie organ ziemiański „Rolnik i Hodowca“. Potępiwszy praktykę dotychczasową obsadzania posad ludźmi spracowanymi, pozbawionymi inicjatywy i energii, powiada: „znaczną część stowarzyszonych rozumie pod tym względem właściwe położenie rzeczy, że pragnęłyby powierzyć obronę interesów swoich osobistościom odpowiedniejszym; lecz trzeba uwzględnić, że Towarzystwo wzajemnej adoracji kwitnie nietylko w Warszawie, ale i na prowincyi ma tu jeszcze nadzwyczaj licznych adherentów, a nie przebiera ono w środkach, — bo kto śmie krytykować działalność władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, albo nieudolność pojedynczych członków, należących do ich składu, zwykle zyskuje sobie przydomek krzykacza, a nawet wprost odszczepieńca sprawy publicznej.“ Twierdzenie to ilustruje autor przykładami z czasów ostatnich wyborów, wzmiankując nadto, że nie jest właściwem jednoczenie w jednej osobie charakteru członka różnych instytucji finansowych, jako nie zawsze identyczne cele na oku mających.

Trudno odmówić racji tym twierdzeniom. Weźmy bowiem przykład. Radca Tow. Kred. Ziemskiego przy projektowanej dziś konwersyi, starać się musi o to, ażeby konwersya dokonana była jak najtaniej; tenże sam radca, będąc członkiem instytucji finansowej prywatnej, zewnątrz T. K. Z. stojącej, a operującej konwersyą, dbać musi o to, aby ta ostatnia instytucja jak najwięcej na operacyi zarobiła. Jak tu pogodzić jedno z drugim? Nigdzie wyraźniej nie sprawdzają się słowa: „nikt nie może służyć dwóm panom.“

Nie chcąc zarzucać przedstawicielom Tow. K. Z. złej wiary, trudno nie przyznać, że samo już słuzenie kilku naraz instytucjom, nierządkiem sprzeczne mającym interesa, dowodzi, że piastujący je nie ocenili dostatecznie tej rażącej niewłaściwości; nie ocenili zaś dlatego, że nie mieli ani jasnego pojęcia o zadaniu Towarzystwa, że nie widzieli ani celu jego, ani rozumieli dróg do celu tego wiedzących, a tem samem nie wytworzyli sobie programu, któryby czynnościami ich kierował. Ztąd łapali się na plewy posypane przez jakiegoś działacza innej instytucji finansowej, świadomego już celu jej i widoków swoich.

Prawda, że brak ludzi wybitniejszych powołuje często jednych i tych samych do przewodniczenia w różnych stowarzyszeniach i spółkach; prawda i to, że wyjątkowo zdolne i wyjątkowo prawe osobistości ustrzegły się zastawionych na nie w ten sposób finansowych sidła; ale są to wybrańcy, o których nietylko dzisiejsze pokolenie ze czcią wspominać będzie. Nie wszyscy zaś jesteśmy w stanie wzniesić się ponad tłum szary, nie wszyscy jesteśmy w stanie zdać sobie sprawę z otaczających nas prądów, rad,

— No, opowiadaj, kotku, — zawołała pani Anastazowa.

— Opowiadaj ty, kochanie — wtrącił stryj.

Znów zapanowała cisza, którą przerwała stryjenka:

— Widzisz, kotku... Gutek jest taki, że tylko może widzieć swą narzeczoną w wigilię ślubu.

Wytrzeszczyłem oczy, a staruszka, spostrzegłszy to, znów odezwała się do męża:

— Opowiadaj, kotku...

Pan Anastazy milczał, więc dalej ciągnęła:

— Urządziliśmy tak wszystko, że pierwszego Septembra pojedziemy z Gutkiem do Dębogóry... on tam pozna lepiej swą narzeczoną...

— A że jest wcale, ale to wcale przystojną, kochanie — wtrącił stryj.

— To trzeciego Września ma być ślub, kotku — dokończyła stryjenka.

Nastąpiło długie milczenie, które znów przerwała pani Anastazowa, mówiąc głosem zwątpiałym i smutnym, a nie spuszczać oczu z roboty:

— Jeżeli nam się to nie uda, to nie ożenimy Gutka, bo gdzieżby się znalazła druga dobrego domu panna?...

— Coby ci tak, kochanie, ufała...

— A Gutek — dalej ciągnęła stryjenka — zostanie, jak Baltazar...



wskazówek i podszeptów, i nie rzadko opatrujemy się dopiero w chwili, kiedy cofnąć się za późno. Dlatego też bezpieczniejszą dla nas, gdy już z góry mamy za wygraną posadom w innych instytucjach finansowych. W tej to myśli grono spośród ziemian lubelskich postawiło za warunek, że wybrani na urzędy będą tylko ci, którzy dadzą wyborcom zobowiązanie, iż nie tylko sami nie przyjmą urzędów, bądź płatnych bądź honorowych, w żadnych innych instytucjach finansowych (handlowych, kredytowych, asekuracyjnych, bankowych), ale nie pozwolą aby ktokolwiek z kolegów ich w Tow. K. Z. podobne posady zajmował gdzieindziej.

Zapewne, że i tu jeszcze wpływy obce przedrzeć się mogą; przedstawiciel T. K. Z. nie urzędujący nigdzie indziej może nie pozostać głuchym na wpływy członków rodziny, przyjaciół i t. p., zainstalowanych w innych biurach, zawsze krok jeden na drodze wyzwolenia się z pod wpływów postronnych, zrobiony.

Niepotrzebnymi jednak byłyby te rygory, gdyby każdy z powołanych mandataryuszów wytknął sobie program działalności, gdyby ten program współstowarzyszonym ujawnił, i tym sposobem zaciągnął względem nich zobowiązanie wykonania onego w czasie kadencji. Nie mielibyśmy może wtedy niespodzianek w rodzaju przepisów o dewastacjach, dozorach i dozorcach i karach na nich, a może i dzisiejsze ujemne czynniki instytucji mniej miałyby wpływu na jej działalność.

Oceniając potrzebę takiego programu, pewna część stowarzyszonych powzięła postanowienie, ażeby sformuławszy desiderata tychże stowarzyszonych, oddawać głosy swe na nadchodzących wyborach tym tylko, którzy zobowiążą się do przeprowadzenia tych desideratów w czasie urzędowania swego; tych zaś którzy nie dotrzymają zobowiązania nie wybierać powtórnie. Nadto żądać zmniejszenia stopy procentowej od dotychczasowej pożyczki, zaopiekowania się, skuteczniejszego niż dotąd, nie tylko majątkiem nieruchomym, ale i samym stowarzyszonym, dla dobra którego, dla opieki nad którym Towarzystwo Kredytowe Ziemi powołaniem zostało do życia.

Jasno postawione wymagania zbudzą może mniej apatycznych z dotychczasowej drzemki; więcej apatycznym i ta przestroga nie pomoże. Obudzająca się z każdym rokiem więcej samowiedza i krytyka czynności mandataryuszów wśród stowarzyszonych, pozwala mieć nadzieję, że dni tych apatycznych którym dzieje się najlepiej na tym najlepszym ze światów, są na urzędach ich policzone: że wpływy i protekcyjne o których wspomina „Rolnik i Hodowca“ (obacz: „Przed wyborami“), coraz mniej skutkować będą.

Może nie będzie nie na miejscu, jeżeli z racji nadchodzących wyborów, pozwolę sobie powtórzyć rady, jakie daje przytoczony przezemnie artykuł: „Nie wybierajmy zdie-

— Starym kawalerem—znów wtrącił jej mąż, i już dalej mówił — bo teraz obiecał to uroczystie matce, że pojedzie i... jeżeli, kochanie... to i ślub weźmie. Trzeba więc z tego skorzystać. I wiele na ciebie rachujemy, że nam dopomożesz w szczęśliwym obrocie tych projektów, kochanie...

— Ale jak i czem? — podchwyciłem, zniecierpliwiony już do najwyższego stopnia.

Oboje się zamyśliłi, a wreszcie stryj się odezwał:

— *Primo*, kochanie, chodzi o odszukanie Gutka, a *secundo* o niewypuszczenie go po pierwszym Septembra.

— Bo on ma, kotku... — wtrąciła, jakając się, staruszka — dziwnie krótką pamięć, i gdyby tak pierwszego Septembra nie był tutaj, toby i zapomniał mój kotek...

— A my przecież za starzy, kochanie — wtrącił pan Anastazy—by Gutka upilnować.

Wtem wszedł do sali stary ale krzepki sługa, zbliżył się do pani Anastazowej i, z miną przerażoną, wybelkotał:

— Niema panicza ani w Cyganowie, ani w Sokalu...

Niepodobna opisać wyrazu jaki się odbił na twarzach staruszków. Pan Anastazy tłumil łyzy, cisnące mu się do powiek, a żonie jego spadały one co chwila na robotę.

— Wszyscy posłańcy razem powrócili?—zapytała.

— Powrócili i niema i nie było—odparł sługa, równie jak rodzice Gutka tym wypadkiem przejęty.

Dnia tego już do późnej nocy żadne ze staruszków

ciniałych starców, ale zerwijmy raz na zawsze z pyszałkowatemi wielkościami... i odsuńmy wreszcie od wyboru do władz naczelných osobistości, które, jako posiadacze znacznych kapitałów, złożonych w papierach Tow. Kred. Ziems. prędzej do komitetu właścicieli listów zastawnych zaliczonymi być powinny.“

Ażeby jednakże przeprowadzić to co zamierzamy, potrzeba porozumieć się zawczasu, przedyskutować w ciałniejszych kółkach wszystkie *pro* i *contra* kandydatów, i do wyborów, jak się należy, przygotować. Inaczej głosy się rozstrzelają i bractwo wzajemnej adoracji znów górę weźmie.

Niechby i brało górę wreszcie, gdyby tu o prywatne interesa jego samego chodziło. Idzie tu wszakże o coś więcej. Przy apaty, przy powodowaniu się znacznej części przedstawicieli Towarzystwa radami świata finansowego, stojąca na straży interesów ziemiańskich grupa mało co zdziałać może. W imię więc dobra własnego, tak ściśle związanego z dobrem ogólnem, łączyć się winniśmy dla poparcia usiłowań tych, którzy o nasze interesa dbają, i dopomóż im do stanowczej przewagi. Jakkolwiek bowiem siła zwolenników praw szczególnych względem stowarzyszonych osłabła w łonie Towarzystwa, nie można wszakże wyrzec, że usunięta zupełnie została. W walce z nią używają się siły, które mogłyby być spożytkowane w innym kierunku. Opuścić zaś posterunku nie mogą. Ocenivszy więc zawczasu wartość każdej osobistości, co w ciałniejszych kółkach ziemiańskich (powiatowych) da się skutecznie, możemy stanąć na wyborach przygotowaniu do głosowania. Ażeby jednak i tu nie było pomyłek i zawodów, należy od postawionych kandydatów wymagać, iżby jasno sformułowali swoje zasady, swój program działalności, którego w czasie urzędowania trzymać się zobowiązują. Po za załatwianiem czynności bieżących, pozostaje w każdej instytucji obszerna dziedzina ulepszeń i zmian; — musimy zatem wiedzieć, czego od naszych przedstawicieli spodziewać się mamy.

Kółka przedwyborcze zatem byłyby bardzo pożądane. Za ich pośrednictwem, ogół stowarzyszonych danego okręgu łatwiej doszedłby do porozumienia, i głosy nie rozstrzelałyby się na wsze strony. Metoda dzisiejsza zapisywania nazwisk na różnych kartach, unieważniająca głosy zapisane na kartce innego, niż potrzeba, koloru, lub w niewłaściwym porządku, wymaga nadto oddzielnego biura wyborczego, do którego stowarzyszeni głosy swoje znosićby powinni. Bez niego, zakulisowe roboty wydadzą rezultaty najmniej dla stowarzyszonych pożądane. H. W.

słowa nie wypowiedziało, tylko westchnienia ich mięszały się z miauczeniem kotów i z odgłosem zegarów.

Długo usnąć nie mogłem, myśląc nad tym monstualnym fenomenem, jakim mi się wydawał być Gutek.

### III.

Na drugi dzień rano, siedzieliśmy z panią Anastazową i ze starym lokajem, Grzesiem, w dużej sali jadalnej i radzili nad miejscem pobytu Gutka.

Stryjenka była nieco swobodniejszą, Grześ nie dyplomatyzował, ztąd też i ta oryginalna, z opowiadań stryjostwa postać Gutka, robiła się nieco do człowieka podobną.

Grześ bowiem, to robiąc kawę, to drepcząc po pokoju i przygotowując talerze i imbryczki, wciąż gadał półgłosem, jakby sam do siebie, a wciąż o paniecu.

— Gdyby — mówił — była to pora jarmarku jakiego walnego, lub gdyby to już pole się otworzyło dla chartów, tobym wiedział, gdzie panicza szukać, ale tu nic takiego się nie słyszało, a także nie słyszałem jak żyję by przed zniwami jarmarki jakie...

— I ja Grzesiu kotku! także nie pamiętam.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



# ŻYD, JUDAIZM

## ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przeład z francuskiego)

### CZĘŚĆ DRUGA.

#### Rozdział piąty.

#### Dział pierwszy. — Moralność Talmudu.

Pierwszy mężczyzna i pierwsza kobieta; godność rasy ludzkiej powstałej z tych dwóch potworów. — Sądźmy drzewo po owocach. — Znamy moralność mającą źródło w dogmatach chrześcijańskich; czy ta która pochodzi z podań talmudycznych ma z nią jaki związek? — Święty Chryzostom, ojciec Kościoła, o obyczajach żydowskich. — Takież opis sławnego Majola w epoce Odrodzenia. — Żadnej zmiany w chwili gdy Delamarre pisze swój pomnikowy „Traktat o policyi“. — Prześniemy na chwilę sędzię doktrynę żydowską z obyczajów żyda, a sądźmy Talmud z jego tekstu. — Bóg stwarza Adama, który szuka sobie towarzyszkę; ponieważ mu się żadna nie podoba, żąda takiej, któraby do niego była podobną. — Ewa jest godną Adama i przekazuje nam truciznę węzową. — Ponieważ Talmud stanowi najwyższe prawo i wiarę ortodoksa, a człowiek czyni swoje reguluje według tego w co wierzy, więc Talmud czyni żyda tem czem on jest. — Przykład uczucia ojeowskiego stłumionego we Francyi i w wieku XIX-tym przez Talmud. — Wypędzenie przeniewiercy.

Kabała jest duszą Talmudu, a Talmud jest matrycą, w której odlewa się sumienie żyda prawowiernego. Jedna więc i drugi, Kabała i Talmud, będą musiały przedstawić się oczom naszym nie z profilu, ale mniej więcej z przodu; a jeżeli każde drzewo sędzić trzeba według owoców jego, jakże smaczne i zdrowe ujrzymy wyrastające z drzewa którego płodne gałęzie spuszczają się na ziemię i gromadzą u stóp swoich wierzenia, których masą żyd, a który nie chcąc przestać być tem, czem byli jego ojcowie, winien pokrywać i zasłaniać niejako przed wzrokiem ludzkim prawo Mojżesza?

Obok tych owoców Talmudu, czytelnik może zechce na chwilę, w myśli, umieścić owoce z drzewa ewangelicznego, aby je lepiej poznać. Moralność ewangeliczna, jak wiemy, bierze źródło u podstawy dogmatów chrześcijańskich. Mówią o niej, i to zarówno niedowiarki jak wierzący, że moralność ta jest zarazem najwspanialszą i najkompletniejszą, jaka kiedykolwiek świat ten ołsniewała. Wynaleźć ją, jeżeli mamy wierzyć ludziom takim jak sławny Jan Jakób, przechodziło siły ludzkie. Rozum, który ona zachwyca, oddaje jej hold prawowity, a natura którą miękcy i poprawia, ujarzmiając, uznaje zarazem jej łagodność i jej siłę.

Ale ponieważ moralność ewangeliczna jest rzeczą najbardziej znaną na świecie, zobaczymy czy ta która rodzi się z tradycyji rabinicznych, albo z przepisów Talmudu, ma albo niema żadnego związku z tą regułą obyczajów chrześcijańskich. Studium łatwe, ciekawe, a które w kilku rysach stanie się jeżeli nie zupełnem, to wystarczającym. A naprzód, skoro największa, lubo nie najszczytniejsza część moralności katolicyzmu ma swój kodeks w Biblii, a Talmud według rabinów, jest komentarzem tej księgi świętej, jakimże sposobem owoce Biblii są boskimi dla chrześcijan, podczas gdy owoce rabinizmu uznane są za szatańskie przez samych Ojców Kościoła?

Szatańskie! Zaledwie ośmielilibyśmy się wyrzec to słowo, gdyby ono nie pochodziło od Sw. Jana Chryzostoma; a nic nie wydaje nam się bardziej zajmującym nad widok, do jakiego stopnia upadku, począwszy od IV-go wieku, fałszywa doktryna judaizmu, doprowadziła moralność publiczną Izraela. Jeżeli więc nauki historii mają dla nas jaki powab, posłuchajmy palących słów potężnego doktora, bacznego świadka i pilnego obserwatora tych ohydnych obyczajów, ówczesnych które piętnuje:

„Niegdyś posty żydów wywoływały tylko procesy i kłótnie; dziś wywołują nierząd i rozpustę; można widzieć tych ludzi tańczących boso na placach publicznych; oni twierdzą że poszczą, ale czyny ich są czynami natchmionemi pijaństwem. Posłuchajmy jak Prorok chce żebyście pościli: „Uczyńcie post rzeczą świętą!“ W ten sposób post obróci się na wasz pożytek. On nie mówi: „Uczyńcie post uczcą świecką“. Nie, ale mówi: „Zapowiedzcie zebranie uroczyste, zgromadźcie starców!“ „A żydzi dzisiejsi, mówi dalej ów naoczny świadek, zwołując tłumy niewieściuchów, liczne gromady nikczemnych nierządnic, ściągają do synagogi teatr cały i błaznów scenicznych; gdyż synagoga ich nie różni się niczem od tych miejsc publicznych! Co ja mówię! Synagoga jest nie tylko teatrem przytułkiem zwierząt dzikich.

Dom wasz stał się, że tak powiem, legowiskiem hyeny, mówi Pan (Jerem. v. VII, w. 11), i to legowiskiem nie zwyczajnego zwierza, ale zwierza nieczystego.

„Chrześcianie! gdy godzina zebrania wzywa was do kościoła, nie budzicie żarliwości w obójtynych; ale gdy szatan wzywa was na tę żydowską uroczystość Trąbek, zamiast powstrzymać tych, których nęci to wezwanie, pozwalacie im zapuszczać się w to miejsce bezbożności i w ślizką drogę nieczystości! gdyż libertyni, i cały chór tancerek gromadzą się tam zwykle. A po co mówić o popełnianych tam nieczystościach? Czy nie lękacie się żeby żona wasza nie wróciła ztamtąd opętana przez dyabła? Czy nie słyszeliście, jak w pierwszej naszej rozmowie wykazaliśmy jasno, że dusze żydów i miejsca w których oni się zbierają, służą za mieszkanie szatanom? Jakże więc śmiecie, gdyście brali udział w tańcu dyabelskim, wracać na zgromadzenie Apostołów? Jakto! więc was nie zdejmują strach i zgroza po takich szalbierstwach!

„Żyjąc jedynie dla brzucha, lękając dóbr doczesnych, niezależności, chciwości, jednym słowem obyczajów na podobieństwo wieprzów i kozłów, żydzi jedną rzecz tylko umieją: folgować cugle niewstrzemięźliwości i pijaństwu... Synagoga nie jest mieszkaniem złodziei, to mieszkanie szatanów: a to samo moglibyśmy powiedzieć o duszy żydowskiej!“

Sławny biskup Vulturry, Szymon Majol, wziął sobie zdaje się za zadanie, zanieść w samo serce epoki Odrodzenia potężne i straszne świadectwo, które Święty Jan Chryzostom głosił w IV-tym wieku, gdy wymowa jego grzmiała przeciw obyczajom uczniów tradycyji faryzejskiej.

„Chytróść żydów“, taki jest tytuł, pod którym ukazał się z hukiem meteoru traktat, w którym on pragnie, żeby chrześcijanie poznali się na podstępach i szalbierstwach, jakie knują ci ludzie złowrodzy. Z wysokości więc swojej powagi doktorskiej, radzi im, aby odepchnęli pokusy jakie im nastrecza ręka żydowska, i nie prostytuowali tak lekko-myślnie, jak to skłonni są czynić, wolności, którą nabyli prawem dziedzicznym.

„Ci zdrajcy, ci najwięksi ze wszystkich zbrodniarze, wydają turkowi naszą ojczyznę, nasze zasoby, nasze siły, a my ich tolerujemy, a my ich żywimy! Jest to to samo, co podżegać ogień w naszym łonie, co ogrzewać przy nim żmiję.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Czego nie powiem. — To i owo o kredycie w ogóle, a w szczególności o kredycie warszawskim. — Siedmdziesiąt siedm milionów w wekslach zaprotestowanych. — Czym wynalazkiem jest „kredyt“. — Kredyt jako broń w rękach Kolbów, Pantersohnów, Diebmanów. — Im dał miliony, a nam upodlenie. — Korzystanie z kredytu bez żadnej hypoteki. — Kilka przykładów charakterystycznych. — Kredyt dla rzeźniarzy i p. p. publicystów. — „Kalumnie“ stwierdzone faktami. — Pozytywizm w praktyce. — Listy zbrodniarza skazanego na śmierć — do swego spowiednika. — Nikt mu nigdy nie mówił o Bogu i dla tego został mordercą. — Jeden prosty wyraz o bardzo ważnej treści.

Nie powiem szanownym państwu „jak się ludek zabałował“ w święta Wielkanocne, albowiem nie chciałbym wkra- czać w krainę najulubieńszych tematów przesylniej reportery warszawskiej; nie powiem również ilu zachowawców naszych i z których mianowicie organów spożywało „święcone“ (!!) u pewnego wydawcy starozakonnego, gdyż byłoby to „wdzieraniem się w życie prywatne“ ludzi występujących „na arenie publicznej“ i „kierujących nawą życia społecznego“; nie powiem wreszcie w jaki sposób pewien „antysemitnik“, pomimo swojej wiedzy i woli, wypłoszył z kabzy pewnego pana Salomona parę marnych tysięcy na rzecz pewnego „dżentelmena“, albowiem byłoby to znowu brzyd- ką plotką warszawską. Natomiast chciałbym Wam, czytelnicy szanowni, powiedzieć coś o kredycie w ogóle, a w szczególności o kredycie warszawskim.

Jak poucza statystyka najświeższa, opublikowana w pismach, — w Warszawie, w samej tylko Warszawie, w ciągu roku ubiegłego, było *weksli protestowanych 243,609, na sumę 76,673,081 rubli*, czyli bez mała na sumę 77, wyra- źnie *siedmdziesiąt siedm milionów rubli*. Sama więc ta cyfra jest tematem godnym, jak mniemam, rozmyślenia — i ilekroć też myślę o tym „jednym z najważniejszych czynników życia ekonomicznego“, to jest o kredycie, — nie mogę opędić się przypuszczeniu, iż wynalazcą jego musiał być bezwarunko- wo jeden ze złych duchów ludzkości: albo dyabeł, albo żyd. Tylko jednemu z nich mógł być potrzebnym ten straszliwy



chaos, nieład i zamieszanie, jakie równocześnie z wynalezieniem „kredytu“, zapanowały w stosunkach społecznych, ekonomicznych i we wszelkich innych. A im bardziej wynalazek ten się rozpowszechnia, tem i owoc przezeń zrodzony przybiera formy bardziej monstrualne. Nikomu zaś może owa „dźwignia ruchu ekonomicznego“ nie dała się tak dotkliwie we znaki, jak nam właśnie — nie zakochanym ani w rachunku ani w systematyczności — polakom. Anglik, Niemiec, Belgijczyk, Francuz wreszcie, może jeszcze z „dźwignią“ ową się porać. Najpierw, rozumie lepiej jej naturę i jej szatańskie właściwości, a powtóre wie on — co to termin. Ale gdy dajesz kredyt polakowi — dajesz szalonemu miecz w rękę: wcześniej lub później musi on się mieczem tym pokiereszować, poranić i musi od ran zginąć. Jestem też przekonany, iż gdyby nie „kredyt“, nie mielibyśmy może więcej żydów u siebie, aniżeli ich ma Finlandya lub Szwecya, a w każdym razie nie mielibyśmy Kolbów, Diebmanów, Pantersohnów i tylu innych znakomitości finansowych, dla których „kredyt“ to właśnie — istotnie stał się „dźwignią“, ale tylko dla nich. Operacje to kredytowe, dokonywane nie na księżycu, ale tu u nas i wpośród nas, z nizin handełów-tapersdaków dźwigniętych ich na stanowiska „pierwszorzędných powag finansowych“, one to dały im złoto i „godności obywatelskie“, nie mówiąc już o zięciach — z mitrami. Wynalazek to „kredytu“ dał im miliony, a nam upodlenie. Boć dla miłości „kredytu“, ludziska wyrzekają się nie tylko własnej niezawisłości ekonomicznej, ale i godności człowieczej. Kredyt to — przede wszystkim kredyt — tępi w nas samodzielność i zamiłowanie pracy, zabija wiarę w siły własne, a rodzi próżniactwo i nawyknięcie do słodkiej niewoli Izraela. Chciałbym widzieć doprawdy listę tych polaków, których kredyt, a zwłaszcza ten najpopularniejszy u nas, to jest kredyt żydowski, podźwignął z niedostatku a wprowadził do dobrobytu. Kto wie o takich osobliwościach, niechaj mi je da poznać, a gotów będę odwołać wszystko to, com kiedykolwiek o kredycie i o szafarzach jego u nas powiedział. Bo co do mnie, widziałem tylko i widzę coraz częściej ofiary z którymi stało się przeciwnie, to jest, które „kredyt“, ze względnego dostatku, przyprowadził do nędzy.

A jeżeli takimi są owoce i cechy kredytu w ogóle, to bardziej może jeszcze interesującymi są stosunki i operacje kredytowe, specjalnie — warszawskie. Szanowny właściciel nieruchomości miejskiej lub wiejskiej, poszukujący „sumy“ na „pierwszy numer hypoteki po Towarzystwie“! — co byś też powiedział, gdybym cię zapewnił, że u nas w Warszawie, najobficiej korzystają z kredytu i najłatwiej go pozyskują, nie już u Moszków albo Srułów przeciętnych, ale w „poważnych instytucjach finansowych“ prywatnych, ci właśnie, którzy nie posiadają hypoteki żadnej: nie posiadają jej ani w formie własności nieruchomości, ani nawet w formie fabryki, zakładu przemysłowego, lub chociażby warsztatu rękodzielniczego? Nie zechciałbyś dać wiary, a jednak zaręczam ci słowem, iż to co powiem jest prawdą, albo raczej jest częścią całej prawdy.

Posłuchaj więc tylko. Artysta-muzyk majątku osobistego nie ma; nie mu to jednak nie przeszkadza wystawić weksli na sumę jakich 10-ciu, 12-stu albo 15-tu tysięcy rubli. Literat X nie ma nic własnego, gdyż nawet meble w jego mieszkaniu są „wynajęte“, a przecież pan ten nie doznaje trudności w uzyskaniu kredytu, — długi zaś jego wynoszą rs. 6 do 8-miu tysięcy. Pani Y znowu jest sobie „artystką dramatyczną“, lub śpiewaczką operetkową z pensją jakichś 600 lub 700 rubli; lecz zato kredyt jej „otwarty“, w tej lub owej instytucji finansowej, przynosi dwa lub trzy razy tę kwotę, z czem jej jest bardzo dobrze... A oto lekarz Q, urządził sobie piękny apartament i jeździ własną piękną kareta; ani jednakże wszystko to jest w apartamencie, ani owa kareta nie należą do niego; gdyby wierzyciele chcieli wszyscy od razu zgłosić się z weksłami, cała ta bufonada i błaga nie starczyłaby, w jednej dziesiątej nawet części, na pokrycie zobowiązań „pana doktora“. W tej samej, mniej więcej, sytuacji, jest adwokat Ypsilon. I on, mając kredyt „otwarty“, żyje okazale, ale... tylko na kredyt. Albo znowu: Wydawca X od lat paru lub kilku jest bankrutem, nie posiadającym, jak się mówi, złamanego szeląga; wszystko bowiem co ma i co jest niby jego, nie wyłączając starych szaf w kantorze i krzesel połamanych, jest obciążone długami, przenoszącemi sto, dwieście lub nawet trzysta razy wartość całego jego inwentarza. Mimo to przecież, pan ten chce się utrzymać na „wybitniejszym stanowisku społecznym“, prowadzi przedsiębiorstwo wymagające kilkudziesięciu tysięcy rubli rocznie kapitału obrotowego, a dające deficyt. Prowadzi je zaś i prowadzić może, albowiem i on tak-

że w bankach prywatnych ma „otwarty“ kredyt wekslowy.

Przykładów takich mógłbym przytoczyć nie dziesiątek, lecz tysięcy, a o ile przytoczyłbym ich więcej, o tyle wysokość owej cyfry 77 milionów rubli w weksłach zaprotostowanych wydałaby się nam bardziej naturalną. Zaiste, dla badacza zjawisk społecznych, jakież to wdzięczny temat owo życie na kredyt! Gdy, z jednej strony, przy pomocy kredytu, krzewi się, jak już rzekłem, próżniactwo, z drugiej rozpościera wszędzie — we wszystkich stanach i we wszystkich warstwach społecznych — panowanie swoje ów duch szachrajstwa, symulacji i demoralizacji. Boć i o tem wspomnieć jeszcze należy, że żyd, opanowawszy finanse, z szafowania niemi, w formie kredytu, ukul najdzielniejszy środek nietylko wzbogacania się, ale i gangrenowania społeczeństwa. Gdy do tego albo owego banku prywatnego zgłosi się, dajmy na to, rzemieślnik, z żądaniem pożyczki sturublowej, napotka na trudności nieprzewyciężone i ostatecznie pójść musi do lichwiarza, gdzie dostaje ów kredyt z drugiej albo trzeciej już ręki; ale gdy w tymże samym banku poprosi o kredyt trzech czy czterech tysięcy rubli dziennikarz, literat, lub zbankrutowany wydawca pisma albo pisemka, nie spotka się z odmową. Dlaczego? Bo „podskarbm narodu“ rzemieślnik, fabrykant nie jest zgola potrzebny, albo raczej potrzebny im rzemieślnik taki, który nigdy nie wybrnąłby z biedy i, co za tem idzie, z lichwiarskich objęć żydków drobnych, zasilanych kapitałami z tychże samych banków prywatnych — kapitałami żydów większych i największych. Inna rzecz z dziennikarzem, literatem, wydawcą. Ten może być przydatnym, więc trzeba uczynić go wprost od siebie zależnym, to znaczy, trzeba go pozbawić własnej myśli i woli, trzeba zeń wyrwać jego „ja“, boć tylko taki polak-chrześcianin, zdemoralizowany przez żyda, może działać w duchu żydowskim. Tego zaś upodlenia człowieka myślącego, inteligentnego i człowieka głoszącego słowo publiczne, może dokonać pieniądz w formie znowu kredytu: przeto niech on kredyt ów czerpie, niechaj go czerpie dłoń pełną, ale niech, obrany ze wstydu i godności człowieczej, pracuje dalej dla nas, dla Judy, przez oglupianie społeczności swojej; niech głosi naszą chwałę i wielkość i niechaj dowodzi, przekonywa publiczność, iż gdyby nie my i nie nasze banki, gdyby nie kredyt wreszcie jakiego jesteście my szafarzami — ten kraj zmieniłby się w pustynię.

Moi drodzy panowie publicyści, korzystający zwłaszcza z kredytu bankierskiego, nie gniewajcie się na mnie i nie wymyślajcie mi od kalumniatorów, gdyż „kalunnie“ jakie „rzucam“, mają to do siebie, że stwierdzają je fakta. Naprzykład. „Kalunnią“, rzucaną na „kierunek naukowy“, nazywano, gdym twierdził, że pozytywizm i w ogóle wolnomyślność może mieć w praktyce jeden głównie skutek: zwiększać liczbę zbrodniarzy; a oto przybywa mi z poparciem fakt wysoce charakterystyczny. Niedawno we Francji skazanym został na karę śmierci za morderstwo niejaki David. Zbrodniarz, podczas całego prowadzenia sprawy, zachowywał się z wyuzdanym cynizmem, i dopiero gdy w więzieniu zbliżył się do skazańca kapłan-jałmużnik, nastąpiła w nim zmiana. Materyalista czystej wody pod wpływem posłyszanej prawdy Bożej, zmienił się w istotę idealną, wierzącą, — a świadczą o tem listy tegoż skazańca, jakie z więzienia pisał do swego spowiednika, a które następnie ogłosiły dzienniki paryżkie.

„Czcigodny Ojciec jałmużniku! — pisze ów David — „spodziewałem się Was wczoraj i wyczekuję dziś niecierpliwie. Takbym się chciał wypowiedzieć! Pragnąłbym, Ojciec, widywać Was codzień, abyście mi mówili o Bogu. To „wszystko dla mnie nowe, a takie piękne, takie wzniosłe!“

A w innym znowu liście:

„...Dziękuję Wam, Ojciec duchowny, żeście mi dali tę „książkę („Naśladowanie Chrystusa“). Od czasu jak ją czytam, jestem daleko spokojniejszy. A chcę Was, Ojciec, prosić jeszcze o jedno: jeżeli łaska Wasza, opowiedzcie historię moją wszystkim ludziom młodym, ażeby ich upamiętała „w porę.“

„...Opowiedzcie im, czcigodny Ojciec, moje dzieje, aby „się zastanowili nad sobą, zwrócili ku Bogu. Stworzycielowi naszemu i Zbawcy. Powiedzcie im, że nikt mi nigdy „o Bogu nie mówił i dlatego zostałem mordercą.“

Słyszycie, wy mistrze wolnomyślni, szydzący z Boga i Kościoła. i wy wszyscy zwolennicy wychowania antyreli-gijnego? Słuchajcie, gdyż mówi to nie żaden zaco-faniec zasklepiony w przesądach, lecz idący na szafot wychowaniec szkoły wolnomyślniej (we Francyi), z której, jak wiadomo, usunięto wizerunek Chrystusa i wydłono slugi Boże. Takiego posłuchać przecież warto, a z mowy jego warto wziąć pod rozwagę bodajby jeden tylko wyraz — skro-



mny, prosty wyraz: „dla tego“. W tym wyrazie jest dużo, bardzo dużo, a może nawet jest — wszystko.

*Kamienny.*

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Feniks schyłku XIX w. czyli kasa nad kasami i kasyer nad kasyerami. — Spór kasyera z gminą. — Kłopot sądów wiedeńskich. — Kłopot taryfowy czyli siedmiocentnarowa dziewczynka. — Decyzja dyrekcji kolejowej. — Konkurs na odeę na cześć wystawy w Chicago. — Kto się o nagrodę ubiegać może. — Wielkie ułatwienia: jedno ze strony fundatorów konkursu, drugie ze strony kronikarza „Roli“. — Inna droga przez Chicago do nieśmiertelności, lichy wprawdzie ale taniej. — Polityka na wakacjach. — Rozszerzenie Wiednia i regulacja waluty w Austrii. — Nowa jednostka monetarna. — Jej wolność. — Puszczenie w obieg. — Zmora gniołcząca Niemców. — Miecz Damokleso w postaci przyszłej reorganizacji a właściwie powiększenia armii.

Rzecz niesłychana, feniksa wypadków, perłę sensacyjności mam do zanotowania na początku tej mojej pierwszej poświęconej kroniki, w czym zresztą upatruję dobry omen zarówno dla moich elukubracji, jak dla przyszłości rodu ludzkiego i to pod względem zarówno materialnym jak moralnym. A nużby się tego rodzaju fenomena zechciały częściej powtarzać?..

Czy wierzycie państwo, że w tym wieku brzydkich krachów, nieładnych malwersacyj, wstydliwych a raczej bezwstydných defraudacyj i gromadnej emigracji kasyerów, znalazła się kasa, w której zamiast deficytu, okazała się... superata!

A jednak tak jest; — taką kasę posiada jedna z gmin w Tyrolu. Podczas ostatniej rewizji znaleziono w niej o 12,000 guldenów więcej, aniżeli być było powinno. Najskrupulatniejsze rachunki i kwerendy nie zdołały wykazać, z kąd się owe 12,000 guldenów wzięły. Fakt ten sam z siebie niepraktykowany, wyrodził nową trudność; powstało bowiem pytanie, co zrobić z ową przewyżką, nie mającą właściciela, będącą rzeczą *nullius*. Kasyer, powołując się na ogólny poziom moralny stanu kasyerskiego w czasach dzisiejszych, twierdzi, że nadwyżka powinna być przyznana jemu, jako rodzaj nagrody Montyona, mogącej drugich zachęcić do naśladowania jego przykładu. Gmina, z natury swojej fiskalna, chce guldeny zabrać dla siebie, twierdząc, że kasyer nietylko na żadną nagrodę nie zasłużył, ale owszem, ukarany być powinien, gdyż superata, zarówno jak deficyt świadczy, że kasa nie była jak się należy prowadzona, — i kto wie, czy gmina nie ma poniekąd racji. Sejm atoli tyrolski, do którego światłego zdania strony się odwołały, oświadczył się za kasyerem; — gmina niezadowolona, zaniósła skargę do sądu najwyższego w Wiedniu; sędziowie już przez całe dwa posiedzenia naradzali się nad tą sprawą, i nie przyszli do żadnego rezultatu; ma być zwołany większy komplet, a czy i ten dojdzie z tą kwestyą do ładu, to wielkie pytanie.

Duch czasu to wielka potęga; według niego układają się, do niego nastrojają wszystkie stosunki i kierunki współczesnych instytucyj, nic więc dziwnego, że sądy dzisiejsze mają taki kłopot z kasyerem, który nie... który miał w kasie superatę...

A kiedy mowa o kłopotach rachunkowych, to opowiem Państwu odrazu, w jaki kłopot popadła dyrekcja pewnej kolei żelaznej w Niemczech. W pewnej wsi niemieckiej przyszła na świat dziewczynka, tak szczęśliwie przez naturę usposobiona, że w trzynastym roku życia ważyła już 660 funtów. Można sobie wyobrazić, jak taki wybryk natury musiał biednych wieśniaków objadać; ale sprytny Niemiec umie korzyści wyciągnąć nawet z tego, co na pozór klęską mu zagraża. Rodzice Elizy — Eliza było jej na imię — postanowili pulchną córeczkę za pieniądze pokazywać, i w tym celu zawieź ją do miasta. Do stacji kolejowej, choć wóz trzeszczał pod dziwotwornym ciężarem, szło wszystko jako tako, ale gdy przyszło wsiadać do wagonu, okazało się, że konstruktorowie tych behemotów nie brali miary na pannę Elizę, która do żadnych drzwiczek zmieścić się nie mogła. Pozostała więc tylko ucieczka do wagonów towarowych, ale tu znów powstała trudność, według jakiej taryfy obliczyć taksę od przewozu takiego towaru. Naczelnik stacji wzdragał się podciągnąć pannę Elizę pod taryfę bydłą i odniósł się telegrafem z zapytaniem do dyrekcji. Niebawem nadeszła odpowiedź: Ponieważ towar *quaestioniis*, składa się z mięsa i kości, zaliczyć go więc do kategorii „mięsa nieoczyszczonego“. Decyzję tę, lubo nie zbyt pochlebną dla moralnej godności panny Elizy, rodzice jej przyjęli z zadowoleniem, albowiem opłata od „mięsa nieoczyszczonego“ niższą jest, niż od „mięsa bez kości“.

Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko życzyć pannie

Elizie jak najświetniejszego powodzenia i grubych zarobków w jej artystycznych podróżach po... Niemczech; — a teraz od tłustej panny zwracam się do chudych, jak zawsze, poetów, gdyż mam i dla nich zarobek, i to wcale nie szepetny. Za najlepszą odeę na cześć przyszłej wystawy w Chicago naznaczona została nagroda 5,000 dolarów. Ubiegać się o nią mogą poeci wszystkich narodowości, gdyż oda napisana być może w jakimkolwiek języku. W dodatku synowie Apollina mają to ułatwienie, że przedmiot poematu może być bardzo elastyczny: premium owo bowiem wyzna-czyła wielka fabryka kauczuku, jej zatem wyroby, przez samo uczucie wdzięczności powinny stanowić główną ody osnowę. Jakież szerokie pole i co za wdzięczna okazała! Dla ułatwienia zadania, ośmielę się przyszłym Pindarom parę rymów nasunąć:

„Wielkość twa, Ameryko, sięga het, aż w eter,  
„Zbawcza jako ulany z kauczuku“ i t. d.

albo:

„Przebacz, że chwałę twoją po omaeku głoszę,  
„Gdyż mi wzrok kauczukowe olśniły kalosze“ i t. d., i t. d.

Oprócz stania się autorem ody nagrodzonej, wystawa w Chicago nastęrczy inną łatwiejszą, choć nie tak korzystną sposobność przeszwarcowania się do nieśmiertelności. Utworzyła się już spółka zwąca się „Mammuth Autographi Co“, która sprawia cztery olbrzymie, po 700 funtów wążące—albumy. W te potworne księgi, każdy zwiedzający wystawę będzie miał prawo wpisać własnoręcznie swoje imię i nazwisko, za opłatą marnych 25 centymów. Po wystawie, albumy te oddane zostaną na własność i przechowanie czterem najcenniejszym bibliotekom północno-amerykańskim. Jak będzie wyglądała ta nieśmiertelność, polegająca na spoczywaniu nazwiska kandydata w stosie bibuły, aż do zbutwienia, nie wiem; ale że dobrze będą wyglądały zyski spółki, obliczonej na próżność ludzką, to nie ulega wątpliwości. O to też tylko Amerykanom i chodzi. Cała ta wystawa w Chicago będzie jednym wielkim wyzyskiem owczej ciekawości plemienia ludzkiego. Co robić! tak się to mówi, a może i my się tam spotkamy ze sobą, szanowny czytelniku?..

Parlamenty pozamykane, deputowani porozejeżdżali się do domów, ministrowie pobrali urlopy; zdaje się jak gdyby pracownicy polityczni, zapatrzywszy się na innych robotników, urządzili wielkie ogólne bezrobocie. Niebawem jednak skończą się te wesołe dni Aranjuetu; maszyna polityczna długo beczynna stać nie może, z obawy żeby jej kół i trybów rdza nie pokryła; pracownicy polityczni wracają z wakacyj i robota rozpoczyna się na nowo.

Może najzmudniejsza praca czeka parlament czyli radę państwa austriacką, która też najdłużej bo od Lutego próżnuje. Zbierze ona się 26 b. m., a na pierwsze danie otrzyma dwie, w gruncie rzeczy niebardzo smaczne bo kłopotliwe potrawy: regulację świeżo rozszerzonego Wiednia i regulację waluty. Obiedwie te sprawy nie mają właściwie smaku politycznego, a wymagają fachowej znajomości rzeczy. Do jednej i drugiej poczyniono już rozległe przygotowania, wygotowano projekta, — chodzi tylko o ich przedyskutowanie i zatwierdzenie.

Waluta w Austrii zostanie zupełnie zmieniona; jednostką monetarną ma być na przyszłość *korona, die Krone* równająca się wartości połowy dzisiejszego guldena srebrnego, a zawierająca w sobie 100 szelągów. Takich koron wybijać się będzie 164 z 1 kilo czystego złota. 20 koron będzie równać się 21 frankom a 17 markom. Krajcary i centy zostaną zupełnie skasowane. Nowa waluta nie zostanie oczywiście odrazu wprowadzona w wyłączny obieg, ale kursować będzie jakiś czas razem ze starą, dopóki mennice nie dostarczą dostatecznej ilości nowej monety i nie dokonana się stopniowa wymiana.

Rząd niemiecki, lubo się tego wypiera, zdaje się seryo myśleć o nowych środkach pomnażania armii, — a że pomnożenie armii, to zarazem powiększenie podatków, więc w Niemczech ogólna z tego powodu panika. Według zapewnień z dobrze poinformowanych źródeł pochodzących, ma nastąpić jakaś radykalna reorganizacja armii, oparta ściśle na obliczeniach przyrostu ludności, z pośród której rząd chce wybrać tylu rekrutów, ilu się tylko da, czyli wycisnąć ją w widokach militarnych jak cytrynę. Wprawdzie „Nordd. allg. Ztg.“ pociesza, że jeżeli zamiar reorganizacji w ogóle istnieje, to gdzieś tam w przyszłości, i nikt jeszcze dziś nie wie jaką będzie ta reorganizacja, to jednak Niemcy wiedzą, że w tej mierze mianowicie, co się odwlecze to nie uciecze, i mocno nosy puszczali na kwintę. A co się przy tej okazji dostaje pustelnikowi z Friedrichsruhe, jako twórcy potworu, zwanego „pokojem zbrojnym“, tego



jabym się nie podjął dźwigać na moich barkach kronikarskich.

E. Jerzyna.

## Bohaterowie à la Gaboriau.

Chcemy pomówić z czytelnikiem o pewnym fakcie obyczajowym, a raczej anti-obyczajowym, na który prasa nasza, z małymi wyjątkami, należytej nie zwróciła uwagi. Sąd okręgowy w Lublinie roztrząsał niedawno sprawę pięciu młodych ludzi, oskarżonych o szantaż. Szantażem, krótko mówiąc, nazywa się wyłudzenie pieniędzy przez groźbę wyjawienia tajemnicy. Z tych pięciu obiecujących młodzieńców, jeden tylko był pełnoletnim, reszta liczyła około lat 17-tu. Należeli, według dzienników, do „wyższej, inteligentnej sfery“.

Wprawdzie, to określenie nie już dzisiaj nie mówi. Wyższa, inteligentna sfera? Dziś każdy, kto jeździ własną karetą, chodzi w jedwabiach i modnie się ubiera, zaliczanym bywa do „wyższego świata“, bez względu na to, czy jest, powstałym z lichwy i szwindlu, bankierem, czy damą półświatka, czy marnym karyerowiczem. Jeżeli kto się z nami pod tym względem nie zgadza, niech zechce dać jakieś ściśle określenie tego sztucznego i fałszywego wytworu, zwanego „wyższym światem“? Tak bywa w wielkich miastach; w mniejszych, prowincjonalnych, tem więcej nie wiemy, kogo uważać za wyższy, inteligentniejszy świat. Dotychczas niema przecież instytucji, któraby dyplom na inteligencję wydawała. Co do „wyższości“, to wystarczają kwalifikacje, jakieśmy przytoczyli.

Otóż ci „inteligentni“ młodzieńcy, *vel* szantażyści, założyli, jak czytamy w dziennikach naszych, „stowarzyszenie“ pod nazwą „Fortuna“. Między innymi, anonimy z groźbą wykrycia „tajemnicy“ otrzymał ks. Jaworski, jeżeli czterystu rubli w oznaczonym czasie i miejscu nie złoży. Książd przedstawił anonim władzy prokuratorskiej; młodzieńców osadzono na ławie oskarżonych. Nie stracili i tam wcale wesołego usposobienia, zapewniając nawet, że celem „Fortuny“ była poprawa obyczajów. Sąd skazał szantażystów na więzienie, a następnie na osiedlenie w miejscach dalekich. Biedna „Fortuna“ lubelska poprawy obyczajów dokonać nie miała czasu. Wydawana przez nich gazeta „Pua“, bo stowarzyszenie, zgodnie z prądem czasu, zamierzało „poprawiać obyczaje“ za pośrednictwem prasy, także przestała wychodzić.

Co uderza przedewszystkiem w psychice tego smutnego zjawiska, to zupełny zanik zmysłu odpowiedzialności moralnej. Dziecinna lekkomyślność, połączona z zepsuciem, a raczej brakiem jakiegokolwiek wykształcenia i wychowania moralnego, jest najsmutniejszym może zjawiskiem moralno-społecznym. Bardzo być może, choć na pewno tego twierdzić nie chcemy, że najwybitniejszą cechą szantażystów lubelskich nie było nawet potworne zwyrodnienie moralne, lecz atmosfera sprzyjająca rozwojowi nudów i plotek, chęć strzelania do bezbronnych z za płotu. Wyznania przestępców wobec sądu na takie przypuszczenia pozwalają.

Być może, iż młodym ludziom wydawało się wesołym intrzygować towarzystwo, bezkarnie stawiać ludzi w przykrem położeniu i w dodatku jeszcze brać za to pieniądze. O nikczemności swoich operacji może nawet nie pomyśleli, bo pomyśleć nie mogli, gdyż ich na to nie stać. Do takich przypuszczeń upoważnia cała naiwność ich organizacji, która, nie wytrzymawszy jednego eksperymentu, została zdemaskowaną. Wobec sądu, płaczą się, zwalają winę jeden na drugiego i poprostu nie rozumieją, dlaczego za zabawę i żarty ich karzą. Czytali przecież — zeznają przytem — Gaboriau, w romansie którego „Niewolnice paryżkie“, towarzystwo szantażystów działa z powodzeniem i bez przeszkód dokonywa bohaterstwa, a oni tutaj odrazu doznają *fiasca*.

Na sąd i myślącą publiczność ci bohaterowie à la Gaboriau wywarli przynębiające wrażenie swoim nieświadomym spokojem. Nie rozumieli prawie, o co ich oskarżają. I nic dziwnego. Rozumieć odpowiedzialność swego postępowania i zachowywania się, można tylko pod wpływem zasad wychowania, którego widocznie można nie posiadać, należąc nawet do „wyższej, inteligentnej sfery“.

Warto także zwrócić uwagę na stwierdzony tutaj wpływ romansów kryminalnych. Przestępcy przecież przed sądem zasłaniaли się wyraźnie mistrzem swoim Gaboriau. Zwykle nie odróżnia się, choć o to toczą się spory, książek szkodliwych od nieszkodliwych. Książki

naukowe uważane bywają — nieraz bardzo słusznie — za szkodliwe, ale na romansach Gaboriau i Ponson du Terrail'a kształcą sobie umysły i serca całe rzesze młodych, wrażliwych czytelniczek i czytelników, a z jakim wymownym skutkiem, widzimy to właśnie z szantażystów lubelskich. Zdarza się też często, że biblioteki lub czytelnie jakieś, po otwarciu swoim, rozsyłają listy i prośby do większych księgarń lub prywatnych właścicieli znacniejszych księgozbiorów, z żądaniem książek, „w interesie rozpowszechnienia ogłady obyczajów i oświaty umysłowej“. Ofiarodawcy lub księgarze, z „pobudek humanitarnych i obywatelskich“, obdarzają, za pół ceny lub darmo, czytelnie makulaturą romansidel kryminalnych, szerzących zaraźliwe spustoszenie w głowach a nawet charakterach niewybrednej masy czytelników.

Zwróciliśmy uwagę na smutny rys obyczajowy, skryształizowany w „Fortunie“ lubelskiej, staraliśmy się zrozumieć jego psychologię i wskazać pokrótce na warunki w jakich, prawdopodobnie, powstał. Nie radzilibyśmy na takie objawy życia moralnego spoglądać lekceważąco, zbywać je śmiechem i dowcipami. Dowcip jest dobry, lecz, jak wiadomo, nie w każdym miejscu i o każdej dobie. W tym razie byłby chybiony zupełnie. W podobnych warunkach jak bohaterowie „Fortuny“, w warunkach bezmyślności i nieodpowiedzialności moralnej, wzrastają liczne zresze, i także niestety ze „sfery inteligentnej“. Do występku popycha ich, bez żadnego oporu z ich strony, przypadek, traf, dobra okazyja. Niejednokrotnie posiadają oni nawet wykształcenie, lecz wyłącznie formalne, techniczne, które nie wytworzyło ani istotnej kultury umysłu, ani sumienia. Za największe nieszczęście, zdaniem naszym, uważać należy, że nie posiadamy, wobec takich osobników, żadnej argumentacji, trafiającej do ich zmysłu moralnego, bo zmysłu tego, jak rzekliśmy, darmo by tam szukać. Jest to naiwność występku, nawet zbrodni.

Byłoby złudzeniem myśleć, że wychowanie książkowe może powściągnąć wszystkie zło, a wykształcić dobre skłonności, że musi rozwinać instynkta moralne, nauczyć godności osobistej i wpoić uczucie odpowiedzialności. Za złudzenia takie, w tych właśnie czasach moralnego upadku drogo się płaci. Zadanie o którym mowa, wziąć może na siebie tylko wychowanie religijne i domowe, oraz rozwój świadomości moralnej.

Spółczeństwu potrzeba mniej przepisów formalnych, a więcej czujności i łączności moralnej. Na fakta takie zwracajmy uwagę, bo — powtarzamy — lekceważyć ich nie należy. Bądźmy jednak i o tem przekonani, że nie usuniemy ich suchym pedantyzmem, ani krzykliwym zgorszeniem, lecz działalnością, której motywa pragnęliśmy określić.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Niewłaściwość.** Od jednego z kapłanów, otrzymujemy list następujący: „Szanowny Panie Redaktorze! W doniesieniach o śmierci niemowląt — używane zazwyczaj wyrażenie: że np. Józio lub Mania „powiększyły grono aniołków“, jest niewłaściwe i z prawdą niezgodne. Najniewinniejsze bowiem dusze ludzkie liczby Aniołów nie powiększają. Stworzone one zostały na to, aby w połączeniu z ciałami formowały ludzi, a po rozłączeniu się z ciałami oczekują — zmartwychwstania tychże ciał, czego zaś Aniołowie nie czekają — i nie potrzebują.

„Nadto, w Niebie są Aniołowie, a aniołki w utworach rzeźbiarskich lub malarskich — owe małe figurki ze skrzydełkami. Dla rodziców stroskanych śmiercią niemowląt, niech będzie pociechą nauka Kościoła i wiara, że dusze niemowląt ochrzczonych są zbawione i szczęśliwe; — pocóż je więc koniecznie na „aniołków“ forytować?

„Może Szanowna Redakcja „Roli“, stojąca na straży zdrowych poglądów w rozlicznych przedmiotach, zechce i z tej mojej uwagi zrobić użytek, — a na zakończenie niech raczy Szanowny Redaktor przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i poważania, z jakim pozostaję

Ks. Żmijewski z Now. M.“

**Odpowiedź lekarza.** Z powodu korespondencji z Kieleckiego, pomieszczonej w Nrze 14-tym — w której jest mowa o wezwaniu lekarza do chorej położnicy, na wieś, jak również o śmierci tejże położnicy, nastąpionej w skutek pomocy spóźnionej, i o targu wreszcie lekarza z mężem zmarłej, otrzymujemy od jednego z lekarzy kieleckich list z objaśnieniem. List ten, z pominięciem powtórzonej w nim treści korespondencji wspomnianej, jako znanej już czytelnikom naszym, jak również uwag ogólnych dotyczących



stosunku lekarzy do publiczności, na które zgodzić nam się trudno — z zasady bezstronności — pomieszczymy.

„Szanowny Redaktorze! Ponieważ w N-rze 14-tym „Roli“ z r. b. pomieszczoną została korespondencya z Kieleckiego (p. t. „Pomoc lekarska“) zawierająca wiadomości mylne, — proszę więc uprzejmie Szanownego Redaktora o zamieszczenie w numerze najbliższym załączającego się sprostowania.

Wieś Promnik leży wprawdzie przy trakcie łopuszyńskim, nie na 12-stej jednak, ale na 23-ciej wiorście od Kiele. Lekarz do którego mąż chorej zgłosił się, i który za umówione honorarium 8-miu rubli, płatne we wsi Promnik, gotów był jechać, zdziwionym był, gdy wieśniak, udawszy się jakoby po konie, więcej doń się nie zgłosił. Dopiero drugiego dnia o godzinie 9-tej zrana chłopiek zjawił się u tegoż samego lekarza, z prośbą o pomoc — i ten w pół godziny, to jest po upływie czasu potrzebnego dla dopełnienia jednej koniecznej wizyty na mieście, pojechał furmanką chłopską, nie żądając nawet, jak i dnia poprzedniego, ani dorożki, ani zapłaty z góry. Pytany, dlaczego wczorajszego dnia nie pokazał się więcej — chłopiek odrzekł że go zbałamucił przybyły z nim do Kiele ojciec chorej, niechętny wzywaniu lekarza, mówiąc: „ty tu godzisz doktora, a tam żona już może urodziła“. Wobec tego, wrócili do domu.

Po przyjeździe (drugiego dnia) z lekarzem na miejsce i dowiedzeniu się że chora umarła, — chłopiek ów, mający kolonijkę, ani chciał słyszeć o jakiejś zapłacie, a wreszcie na przedstawienie lekarza i swojego szwagra, rzucił arogancko na wóz 1-go rubla, ze słowami: „chcesz pan to bierz, a nie — to nie“. Dopiero po zagrożeniu odpowiedzialnością, przy zwróceniu uwagi, że za przejazd półczwartej mili i stratę czasu należy się większe wynagrodzenie, zdecydował się dać lekarzowi rs. sześć. Nie było tam wcale ani próśb, ani błagania, jak pisze korespondent, bo chłopiek trzymał nieprzezornego lekarza w ręku.

„Taką jest odwrotna strona medalu; o prawdziwości zaś jej korespondent łatwo przekonać się może.

**Z kolei.** Ciekawym jest i ten mały przyczynek do dziejów oszczędności na kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, pozostającej, jak wiadomo, pod kierunkiem jednego ze znanych finansistów warszawskich. W początkach dawano służbie tejże kolei umundurowanie w naturze, a mianowicie kozuch wartości 45 rubli, na lat pięć; szynel (30 rs.) na lat dwa, wreszcie mundur, spodnie i dwa „kepi“ (rs. 30) na rok jeden. Termin otrzymywania umundurowania przypadał w Lipcu; że zaś dostarczano je służbie w Październiku albo też w Listopadzie, przeto co lat 3 lub 4 przepadało jedno umundurowanie. I to więc było już oszczędnością, lecz nie taką jeszcze, jaką zaprowadzono ostatnimi czasy. Oto, zamiast umundurowania w naturze, postanowiono dawać je w pieniądzu, w czem zresztą nie byłoby, w zasadzie, nic złego, gdyby nie „rachunek przeciętny“, który dla służby wypadł jakoś dziwnie niekorzystnie. Według tego bowiem rachunku, zawiadowca stacji naprzykład otrzymuje „na umundurowanie“, kwartalnie, rs. pięć, a służba niższa po 11, wyraźnie po jedenaście kopiejek miesięcznie. Ciekawym tedy, jak widzimy, jest ów „rachunek przeciętny“, ciekawem byłoby umundurowanie za jedenaście kopiejek miesięcznie, a już najbardziej charakterystyczną jest sama zasada oszczędności, praktykowana przez p. p. głównych kierowników i akcyonaryuszów kolei.

**Orkiestry żydowskie.** My tak bardzo kochamy „współbraci mojąszewego wyznania“ i tak lgniemy do nich, że nietylko miło nam jest jeść owoce naprzykład z ich owocarni, bułki, chleb, a nawet „chałę“ z ich piekarni, ale i muzyki słuchamy z największą przyjemnością wtedy, gdy nam zagra żyd. O tak, my lubimy i słuchać gdy żyd gra i skakać tak jak zagra, ale; nie wdając się nateraz w przenośnię, pytamy raczej, dlaczego i w naszych zakładach kąpielowych i w zakładach takich jak naprzykład większe restauracje, teatrzyki ogródkowe i t. p. spotykamy najczęściej orkiestry żydowskie. Wspominaliśmy w roku zeszłym o Ciechocinku i obecnie też z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, iż tak w tej ostatniej miejscowości jak i w Busku grywają już orkiestry złożone z chrześcian. Natomiast w Nałęczowie, Nowem Mieście, Solcu grają stale, w czasie sezonów kąpielowych, żydzi. Niemniej to protegowanie żydków muzycznych widocznem jest w Warszawie. W „Bellevue“ grają żydzi, w „Eldorado“ — żydzi, w cyrku Cinisellego — żydzi. W „Wodewilu“ grają wprawdzie nie żydzi, lecz zato grają Niemcy, a Niemcy również uprzyjemniają czas „gościom“ i w jednej z większych restauracyj warszawskich, biorąc potrójne ceny w porównaniu z temi, za jakie grywała przedtem orkiestra tutejsza, chrześciańska.

— Alboż nam kto zabroni protegować żydów czy Niemców? — odpowiedzą właściciele owych różnych zakładów.

Zapewne, ale gdyby nasza publiczność, od której przecież panowie zależycie, chciała te rzeczy brać pod uwagę i zajmować się niemi, — i gdyby, słuchając muzyki, chciała przytem myśleć, mogłaby was zapytać: a co też mają robić u nas uczniowie Konserwatorium tutejszego, których co rok wychodzi przecież pewna

liczba? Mająż iść oni żebrać, by ustąpić miejsca protegowanemu żydowi? Ciekawą, zaiste, byłaby na to odpowiedź.

**Biuro techniczne i patentów.** Założone przed kilkoma laty w Warszawie biuro techniczne p. E. Włodarkiewicza rozszerzyło znacznie swój zakres przez wprowadzenie sekey: cukrownictwa i młynarstwa, a dodać należy że na czele sekey tej ostatniej stanął specjalista p. Stanisław Małyszczycy, autor dzieła „O młynarstwie“ uznanego przez znawców za tak dobre i pełne, jakiego literatura europejska, traktująca tę gałąź przemysłu nie posiada. Rzetelne więc zasługi może oddawać ogółowi biuro, w którego skład wchodzi pierwszorzędne siły fachowe.

**Sklepy chrześciańskie.** Sklep spółkowy w Miechowie (gub. Kielecka) dał swoim współwłaścicielom, za rok ubiegły, po rs. 16 od każdego udziału sturublowego. Rezultat to nie pozostawiający nie chyba do zyczenia.

Na przedmieściu Kalinowszczyźnie pod Lublinem otwartym został pierwszy sklep chrześciański.

**Z prasy.** „Prawda“ p. Świętochowskiego, pisząc, naturalnie ze swojego punktu widzenia, o znanych nieporządkach w kościołach tranuczkiach, czyni za nie odpowiedzialnem (!) duchowieństwo tamtejsze, choć nawet umiarkowane liberalne dzienniki paryżkie inaczej się na sprawę tę zapatrują, krytykując i potępiając takie właśnie poglądy radykalnych gazet tamtejszych. Z powodu też mądrego tego wielce wystąpienia „Prawdy“; jedno z tutejszych pism zachowawczych („Niwa“) czyni, pod adresem tegoż liberalno-żydowskiego organu, następującą uwagę:

...„Że pismo wychodzące zdala od miejsca wypadków, a więc spokojnie mogące o rzeczach sądzić, śmie biskupów francuzkich nazwać „pośrednimi sprawcami bijatyk w kościołach“ jest to wielce charakterystycznym. Wszak i w naszych kościołach miały miejsce konferencye wielko-postne. Przopuszcmy tedy że na konferencyi, w której kaznodzieja kareci szarpanie sławy bliźniego, znajdzie się feljetonista, który ze sławą bliźniego niebardzo dyskretnie się obchodzi. Czyżby „Prawdzie“ wydawało się naturalnem, gdyby dotknięty słowami kaznodziei, zaczął łamać krzesła i głośny dawał wyraz swemu niezadowoleniu? Namby się zdawało naturalniejszem i więcej pożądanem — aby sobie słowa kaznodziei wziął do serca“. Uwaga, przyznać trzeba, w zupełności słuszna, a nawet jak na nasze organa „zachowawcze“ dość śmiała.

„Izraelita“ warszawski w jednym z ostatnich swych N-rów opowiada że znany nowelista, czyli właściciel, znany żydowski-austriacki paszkwiliści Franzos, w centralnem stowarzyszeniu pielęgnowania spraw żydowskich w Pradze Czeskiej wygłosił odczyt, w którym wychwalał i podnosił między innymi „powieści żydowskie“ pani Orzeszkowej. Jest to już chyba szczyt sławy do jakiej „znana liberalna powieściopisarka“ a niemniej znana wielbicielka żydostwa i krzewicielka judofilstwa dojść mogła. Winszujemy jej tej sławy i tej pochwały z ust żyda paszkwiliści, nie zazdroszcząc bynajmniej.

**Sztuki plastyczne.** Młody ale rokujący niemałe już nadzieje artysta-malarz, p. Wincenty Łukaszewicz, wychowaniec petersburskiej Akademii sztuk pięknych, zapragnął dać poznać Warszawie i talent swój i jego płody. W tym przeto celu p. Łukaszewicz wystawia w tutejszem Towarzystwie zachęty sztuk pięknych tudzież w „Salonie Artystycznym“ kolekcję prac swoich, treści niemal wyłącznie religijnej. Tak mianowicie, w „Towarzystwie zachęty“ umieszczonym zostaje obraz malowany w Akademii petersburskiej w roku 1890 — na wielki złoty medal: „Zdjęcie z Krzyża“, a nadto: „Mnich modlący się ze świecą w ręku“ (studjum). W „Salonie Artystycznym“ zaś mają być wystawione: „Anioł uwalniający Ś-go Piotra z więzienia“, obraz nagrodzony przez Akad. peters. w roku 1889 medalem złotym; „Przemienienie Pańskie“, obraz duży, przeznaczony już do kościoła katedralnego w Żytomierzu; „Święty Izidor“ — mający przyozdobić świątynię w Ilgowie; „Śty Jan Chrzciciel nad Jordanem“ — szkic do obrazu. Obok tego, znajdzie pomieszczenie w „Salonie“ przeszło 40 różnych szkiców i studyów z natury, głów typowych i krajobrazów tegoż artysty. Pan Łukaszewicz jest malarzem religijnym w istotnem tego słowa znaczeniu; z tego też względu prace jego powinnyby w kołach czytelników naszych obudzić szczególne zainteresowanie. Pragniemy szczerze aby tak się stało, i dlatego wkrótce o wystawie dzieł młodego, utalentowanego artysty pomówimy obszerniej.

**Z teatru i muzyki.** W ubiegły Poniedziałek, danem było w teatrze Rozmaitości 136-te przedstawienie komedyi Aleksandra hr. Fredry, p. t. „Pan Jowjalski“. Teatr był zapełniony po brzegi.

W dniu 24 b. m. t. j. w Niedzielę, odbędzie się w teatrze Wielkim, w godzinach południowych, zapowiedziany już dawniej „poranek“ na rzecz rodziny po s. p. Janie Tatarkiewiczu.

W Dolinie Szwajcarskiej rozpoczęła swoje występy, sprawdzona z Kasselu orkiestra niemiecka. „Kuryery“ unoszą się nad nią, chcąc naturalnie dogodzić i muzykantom i właścicielowi „Doliny“, a „Kuryer Codzienny“ pomieszczył nawet portret dyrektora onej orkiestry z Kasselu!

**Zmarli:** Ś. p. Ignacy Klutecki, publicysta, założyciel To-



warzystwa imienia Staszica i sekretarz wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu—zm. tamże.

## ROZMAITOŚCI.

(Z „Kuryera Świątecznego“.)

### Mysł finansisty warszawskiego.

Jest to u nas najwyższej finanseryi szczytem,  
Nie posiadać e w i k e y i — i istnieć kredytem.  
Te słowa arcymądre, praktyczne i zdrowe,  
Śpiewają dzisiaj wszystkie ptaki finansowe.

### Wypróbowany sposób.

— Mój stryjaszku, co tu tak czuś cebule?  
— Widzicie moi kochani, używałem jej do odczyszczenia  
mojej tarczy herbowej, bo to najnowszy i wypróbowany  
sposób...

### Odpowiedzi Redakcyi.

Czcigodnemu O. Prokopowi i w Zakr... — Za życzenia — Alleluja  
i za książeczkę najszerzej zaszyliśmy podziękę.

Sz. ks. Kan. Hol. w Bal... — Za pamięć, dobroć i życzliwość —  
brak nam słów na podziękowanie; uczucie zato wdzięczności prawdziwej  
głęboko jest wryte w sercu.

Sz. ks. Jac. w Nieb... — Rachunek jest w porządku; za pomyłkę  
w adresie przepraszamy bardzo.

Przyjacielowi w Pel... — Według informacji domu bankierskiego:  
„Radziszewski“, na żaden z tych Nr-ów wygrana nie padła. Za opóźnie-  
nie odpowiedzi przepraszamy najmocniej.

P. Xavier w Land... — Z wiadomości skorzystamy.

P. Bogusław Boharewicz w Gierd... — Księgarnia Kolińskiego obja-  
śnia, iż kalendarz żądany i zapłacony przez nas wręczyła W-mu Pocz...  
który się po niego osobiście zgłosił. Musiał więc sz. pan już do tej pory  
otrzymać.


P. Józef Tratkiewicz w Star... Zam... — Żądanych informacji osobie  
interesowanej udzieli chętnie tenże sam korespondent, do którego adreso-  
wać należy: W-ny Henryk Wierciński w Nałęczowie  
gub. Lubelska; — tam też listownie najpierw zgłosić się można.

P. Witold Lind... w Ryb... — Myli się szanowny pan sądząc, że ży-  
dów i Niemców stawiamy na jednej linii. — Nie mogą naturalnie żywić  
w sobie uczuć germanofilijskich, wiemy przecież zbyt dobrze, że o ile żydzi  
biorąc ogólnie, są uosobieniem szwindlerstwa, niechlujstwa i pierwiastku  
demoralizacyjnego, o tyle znowu Niemcy wyobrażają w ogóle ducha owe-  
go ładu, porządku systematyczności i akuratności, czego nam, Polakom,  
brak niestety. Ze zaś w sprawach ekonomicznych i w ogóle gdzie idzie  
o zdobywanie pracy i chleba, życzymy lepiej naszym braciom rodzonym  
aniżeli miemcom, do tego przyznajmy się otwarcie i tego ani sz. pan ani  
też nikt, za złe nam brać nie może. Natomiast, jak to i szanowny pan  
w liście swoim zaznacza, w kwestyi żydowskiej możemy istotnie i z niem-  
cami działać jednomyślnie, bo kwestya ta, to bojąca ludzkości całej  
chrześcijańskiej. Na szczęście świat widzi to coraz jaśniej i rozumie lepiej.  
Sądząc, żeśmy się wytłumaczyli dość jasno, prosimy racz sz. pan, wzamian  
za list uczciwy i uwagi życzliwości pełne, przyjąć również życzliwy uścisk  
dłoni. Co się tyczy wiadomego procesu, trzeba było raz koniecznie owe  
różne oszczerstwa, używane za jedyną broń przez z a c h e n y h przeciwni-  
ków naszych wyprowadzić na jaw i powiedzieć: *dowodźcie!*

P. Dom... L... w Siedl... — Listu o którym sz. pan wspomina nie  
otrzymaliśmy.

„Nie-zacofanej“. — Ależ wiemy, łaskawa pani, zbyt dobrze iż się  
bezwyznaniowcom jak również bezwyznaniowicom nie podobamy — i było-  
by nam bardzo przykro gdyby było inaczej. Złość też, jaka w liście pani  
jest aż nadto widoczną i zapowiedź „szkodzenia wszędzie wstrętnemu dla  
niej pismu“ nie przeraża nas, — boć przecie, w ciągu lat dziesięciu,  
nie takie słyszeliśmy już groźby i nie przeciw takim broniliśmy się zama-  
chom, — wierząc prztem głęboko iż tylko wola Boga jest wszechpotężną  
a miłosierdzie Jego nieograniczonem. Jakże nam serdecznie żal pani, iż  
w obałumaczeniu i obłąkaniu swoim, rzekomo postępowem (!) nie  
jesteś w stanie pojąć, jak wielkim wiara taka jest skarbem! Bądź co  
bądź, nie tracimy nadziei, że i dla pani przyjdzie chwila, w której „Rola“  
„z zacofaniem swoim“, stanie się dla niej mniej „wstrętną“, a nawet  
sympatyczną. Wszak znamy już i takich.

Z powodu świąt i w ogóle braku ruchu na targach  
warszawskich sprawozdania handlowego w Nr-ze dzisiejszym  
nie pomieszczamy.

(231)  Poleca się pierwszorzędnym a tani (52 4)  
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

### Congo Victora Vaissier.

Nie brać Mydła Książąt Congo, jeżeli nie będzie z nazwą jego  
wynałazcy Victora Vaissier w Paryżu.

Reprezentant-Depozytaryusz CONGA p. A. Lipink, składnik per-  
fumeryi w Warszawie.

Dla Uczniów: Mundury, Szynele i Bluzy. Wielki wybór.  
Ceny niskie. W magazynie Konstantego Jakimowicza, Miodo-  
wa Nr 12, wprost sądu.

199-12-4

## CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa,  
oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

**Z A. KRAJEWSKI** (222-20-3)

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki). Telefonu Nr 28.

Fabryka Drzwiczek Hermety-  
cznych, Kominków Żelaznych  
Polerowanych, Wentylatorów,  
wszelkich Przyborów Pleco-  
wych i Kuchennych.

**ADOLFA HAENSEL**

Warszawa, Elektoralna 14.

96-40-13

## Portrety

Szopena i Moniuszki,

wykonane według oryginałów olejnych Tytusa Maleszewskiego, są do  
nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena obu portretów rs. 3, bez przesyłki. 210-26-4

## MŁODY CZŁOWIEK

posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca rządcy, po-  
mocnika gospodarczego, lub leśniczego.

Wiadomość w Administracji „Roli“.

211-6-4

## D-r Józef Drzewiecki (homeopata)

b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2  
do 6 po południu. 87 Krakowskie-Przedmieście. 50-44

**Alfred GRODZKI**

POLECA:

Maszyny,  
Narzędzia rolnicze  
**NASIONA.**

Senatorska 33, w Warszawie

## Księgarnia W. Wodzyńskiego

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa,  
Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę usku-  
tecznia się też za zaliczeniem pocztowem. 133-52-9

## ●● CZAPKI I KAPELUSZE ●●

męskie, wytwornie wykończane, z najpiękniejszych materiałów, najśwież-  
szych fasonów, korzystnie bardzo kupować u

### J. JĘDRZEJEWSKIEGO, Marszałkowska 139.

Czapki maciejówki, marynarki i poznańskie, niemieckie wojskowe, uczniow-  
skie i dla urzędników, są specjalnością zakładu. 200-6-4

## Wspierajcie przemysł krajowy!

Używajcie:

**S. GLIŃSKIEGO** Szuwaks glicerynowy.

**S. GLIŃSKIEGO** Smarowidło zmiękczające do skór.

**S. GLIŃSKIEGO** Atramenty. 7-52-50

Fabryka w Warszawie, Nowy-Świat 69.

## OGŁOSZENIA.

### Główny Skład Dywanów GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA,

9-52-17

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzone w Dywany, materiały meblowe, koldry watowe, dery,  
franki, materiały bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny nie-  
praktykowanie niskie.

Zarządzający Składem H. Radecki.

**Szmuklerskie wyroby:** Fedzle, Kwasty, Przepaski,  
i wszelkie ozdoby do mebli

portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**  
192 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-5

## Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bielańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-  
żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach  
najumiarkowańszych. (14-52-17)

**„MINERWA“**

26-13 poleca wielki wybór Woalek, Wstążek, Aksamitek, Koronek, wy-  
robów włóczkowych, w dolnym lokalu firmy

**W. Bukowski i S-ka**  
WIERZBOWA 6, WARSZAWA.

## Obraz treści religijnej,

duży, ołtarzowy, przedstawiający Niepokalane Poczęcie (kopia z Murilla),  
jest do sprzedania za bardzo przystępną cenę w **Salonie Artystycznym,**  
Nowy-Świat 27. 221-3-3

Największa w kraju  
 „MODYSTWA“ K. Mieszkowskiego,  
 Nowy-Świat № 27  
 Poleca MIODY do picia w różnych gatunkach  
 słodkie i wytrawne i różnorodowe. Pierniki,  
 Wosk i t. p. ULE najnowszych systemów  
 i wszelkie przybory pszczelarskie.  
 MIOD NA SZKLANKI.  
 FINE ALBIA WARSZAWSKA Nr. 16.  
 w Warszawie.  
 (71 26-16)

CHRZEŚCIAŃSKA



84 Jerozolimska 84.

**Skład Herbaty Chińskiej  
I. Z. RATYŃSKIEGO**  
Z Kiachty.

poleca  
wyborowe gatunki herbaty lądowej od 1.40 k. za funt do 6 rs.  
**W Warszawie** Skład Główny, Jerozolimska 84.  
" **Kaliszu**, Marjańska dom Rozena.  
" **Wilnie**, w sklepie T. Odyńca.  
" **Mińsku**, w sklepie I. Staroniewicza.  
Kupeom i stowarzyszeniom spożywezym znaczny rabat.

201-6-4

**Tanio!** (234-2-2)

Z powodu braku roboty po zakładach tapicerskich, podejmuje się robót w zakresie tapicerstwa wehodzących i wykonywam takowe z wielką starannością w mieście lub też na prowincyi.  
**TAPICER. Aleje-Jerozolimskie № 56.**

**Artystyczno-rzemieślnicza SZKOŁA ŻEŃSKA**

**Jadwigi Przewońskiej,**  
w Warszawie, Niecała 10,  
nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Uczennice szybko odnoszą korzyści. **Ceny przystępne. Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają.** 104-24-12

**ZARZĄD**  
**Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku**

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwartym będzie dla kuracyi w dniu (8-ym) 20-ym maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróz trwa 6 godzin.

Wody Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególnie są pożyteczne: w żołądach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszek, oskrzeli, stawów i wielu innych. (238-6-2)

**SKŁAD NICI** 175-12-6

**H. Boniczkowskiej**  
**41**

Krakowskie-Przedmieście.

**Aloizy Ludwiga**

SENATORSKA 6,

poleca swój dobrze assortowany **Skład Nici i Galanteryi.**

127 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuracie i śpiesznie. 20-10

202 **Wszelkie Aparaty i Naczynia Kościelne,** 24-3

po cenach bardzo umiarkowanych, oraz odnawianie takowych, poleca **Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych T. UTRACKIEGO** (majster cechowy) **Nowy-Swiat 55. Wyprawy platerowane** od 50 rs. z 70 sztuk.

**MAGAZYN BŁAWATNY**

pod firmą

**RUSSKA MANUFAKTURA**

Krakowskie-Przedmieście Nr 7, dom Hr. L. Krasieńskiego  
otrzymał

**Nowości sezonowe**

a mianowicie: **Fulary, Wełny, Batysty, Satyny, Zefiry, Kretony** gładkie i fantazyjne, nie ustępujące pod względem gustu francuzkim. Poleca specjalnie **FULARY** na suknie od 65 kop. za arszyn. 237-6-2

**Zakład ZEGARMISTRZOWSKI KONOPNICKIEGO**  
przeniesiony z Marszałkowskiej na **Nowo-Senatorską Nr. 3**, wykonywa reperacye dokładnie, z poręczeniem. Uprasza o odebranie powierzonych mi robót. 120-12-10

W dobrach Łęki p. Pniewo na sprzedaż

**dziesięć Krów**

rassy Holenderskiej. 218-3-3

Uprasza się Szan. Publiczność zadac w sklepach **ołówków** pierwszej swojej fabryki pod firmą **ST. MAJEWSKI i S-ka** gdyż sprzedający zazwyczaj zalecają ołówki zagraniczne. Adres fabryki: ul. Złota № 61.



Niezbędny w każdym domu **Ekstrakt mięsny Cibils**, do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, aptecznych i t. p. (209-10-4)

**WARSZAWSKA SALA LICYTACYJNA**

Królewska Nr. 16.

Posiada do sprzedania: Wazony francuzkie od 70 do 1,000 rs. za parę, Wazony chińskie 200, Wazony stary Berlin 150, Talerze, Półmiski, Filiżanki saskie, wiedeńskie, berlińskie i Baronówki, Figurki porcelanowe saskie i francuzkie, Stare szkło rzeźbione, Bronzy roboty Menna, Kandelabry, Pajaki, lampy naltowe i gazowe, Obrazy, Sztetehy, Aquarella, Maszyny do szycia i pończosznice, **MEBLE** nowe i używane. Podejmuje się urządań całkowitych lokali, lub oddzielnych pokoi, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. **Prowadząc** zakład stolarsko-tapicerski, przyjmuje **zamówienia** na nowe meble, przerabia zużyte, **zamienia** stare na nowe. **Sala** kontentując się małym procentem, jest w możności sprzedawać po cenach **znacznie niższych** od wszędzie praktykowanych, gwarantując za dobrą robotę i dokładne wykończenie. **Przyjmuje** na sprzedaż wszelkiego rodzaju przedmioty. **Sprzedaz** codziennie od 9-ej rano do 8-ej wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt. **Licytacye** co piątek i **soboty**, w specjalnie na ten cel urządzonej Sali. **Bezpieczeństwo** osób interesowanych zagwarantowane kaucją złożoną w Kasie Gubrnialnej.

16 Królewska 16.

16 Królewska 16.



FABRYKA POMNIKÓW  
i robót budowlanych  
Z GRANITU, MARMURU I PIASKOWCA

A. URBANOWSKIEGO

131 w Łodzi, 16-5  
ulica Cmentarna Nr. 32 kcz.

## Zakład leczniczy

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, 2-je  
restauracye

# NAŁĘCZÓW

5 godzin od Warszawy, 1 godzinę  
od Lublina, 4 wiorsty od stac. kol.  
Nadwiślańskiej Nałęczów. Powo-  
zy i omnibus na pociągi pocztowe.

W zdrowej i malowniczej miejscowości, urządzonej wykwintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1.) **Instytut hydropatyczny**, urządzone wzo-  
rowo z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dyetetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego,  
i D-ra Rebielińskiego. 2.) **Kazienki do kąpielii** żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morbdom w Francensbadzie,  
igłiwowych i wszelkich sztucznych. Woda Nałęczowska odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d.,  
w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: Choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, katary dróg oddechowych, wycieńczenia, otyłość, blednica, choro-  
by kobiece i t. d. W letnim sezonie wspólnie ze stałymi lekarzami, konsultują specjaliści: D-r Chęłchowski, Doliński, Nussbaum, i asystent D-r Sa-  
cewicz.

Całodzienne utrzymanie z kuracją, od 3 rubli, w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela administracja Zakładu, w War-  
szawie D-r W. Lasocki, Plac Aleksandra Nr 10 m. 9. 245-2-1

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

# „JEZUS CHRYSZTUS”

O. DIDONA,

w tłumaczeniu J. E. biskupa Henryka Kossowskiego,

Cena kompletu (2 tomy) rs. 5, z przesyłką rs. 5.60,  
w ozdobnej oprawie rs. 7, z przesyłką rs. 7.60.

Do wspaniałego tego dzieła dołączają się *Mapy  
Jerozolimy i okolic*, objaśniające tekst.

Również nabywać można pojedynczemi zeszytami  
po 20 kop., z przesyłką 25 kop.

Całość składa się z 25 zeszytów. 797-236-3-2

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## KIT DO DACHÓW,

najpewniejszy i najtańszy środek do naprawy dachów krytych  
tekturą, blachą lub cementem drzewnym. — Cena za pud rs. 3.

216-5-4 Ch. Brückman, Inżynier.

Aleja Jerozolimska Nr. 21, 2-gie piętro.

SKŁAD 220-12-4

## Wapna z najlepszych zakładów Wapiennych i Węgla Kamiennych M. RADECKI

Warszawa, ul. Towarowa Nr 18 (dawnej Okopowa). Telefonu Nr 116.  
posiada duży zapas Wapna suchego i staro lasowanego, Cement Port-  
land krajowy i zagraniczny, Gips, Cegła i Glinka ogniotrwała, Asphalt,  
Gudron, Tektura smołowcowa, Smoła gazowa, Trzcina, Piasek, Ce-  
gła zwykła, Koks i t. p. Sprzedaż w żądanych ilościach po cenach niskich.

### Złota Nr. 55.

Wszelkie prace w zakresie miernictwa wchodzące:  
plany, projekta i kosztorysy

- osuszania i regulowania wilgotności gruntów systemem Hab-  
dank-Korzybskiego (rowami otwartymi); 171-10-6
- drenowania;
- nawadniania (irrygacji) i osuszania łąk;
- urządzenia stawów sztucznych dla zarybienia karpami,  
(według wzorowego systemu Tomasza Dubischa);
- pomiary gruntów i plany, według instrukcji obowiązujących  
dla Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dla banku wło-  
ściańskiego i urzędów do spraw włościańskich

wykonywa

WIKTOR BYSTRZYŃSKI

jeometra przysięgły klasy II-giej.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, bandaży i wszelkich stalowych ostrych

**R. Mann**

NOWY-ŚWIAT 66 naprzeciwko S-to Krzykłej

poleca narzędzia chirurgiczne, weterynaryjne, wszelkie wyroby no-  
żownicze, oraz przyjmuje reparacje — po cenach najniższych.

## HOTEL KALISKI

w Częstochowie

obok dworca Drogi Żelaznej, poleca się względem Sz. Publiczności.  
Przy hotelu jest **CUKIERNIA** istniejąca od 1864 r.

112-12-11

Michał RUDZKI.

GŁÓWNY SKŁAD

Książek do Nabożeństwa

w różnych oprawach, poleca 111-52-11

Introligatornia Piotra Piekarskiego w Częstochowie.

Specjalny i Największy Zakład

## Organów Kościelnych

Władysława KOŁODZIEJSKIEGO

w Piotrkowie,

naprzeciw kościoła Panien Dominikanek.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i obstalunki, wy-  
kończa takowe na termin wyznaczony. Wyrabia i usta-  
wia **Organy Kościelne** po cenach możliwie tanich,  
z rozpłatą w razie potrzeby na raty. W każdym czasie  
**Organy gotowe na składzie.** Sumienną i dokładną ro-  
botę poręcza.

Z uszanowaniem

W. Kołodziejski.

110-6-6

SKŁAD OBRAZÓW

MEDALIKÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH.

113 Książek do Nabożeństwa 26-6

♦♦ I GALANTERYI ♦♦

Ludwika Mężnickiego,

wprost bramy Klasztornej, w Częstochowie, w domu własnym.

## W. ZALESKI

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów

w PIOTRKOWIE Trybunalskim

egzystujący od 1862 roku

Poleca Szanownej Publiczności znaczne zapasy

## WIN WĘGIERSKICH

z najlepszych lat, w wszelkich gatunkach i odcieniach,  
a mianowicie:

Samorodne wytrawne, beczka od Rs. 160-170.

Deserowe lepsze, pełne " " " 180-300.

Wina lecznicze znane z swej skuteczności | **Masłacze** ciężkie, tłuste, butelka  
i zalecane przez dokto- | 3,00 — 8,00.

rów. | **Stare Tokaje** z roku 1811, 1830,  
1866, butelka 10,00-25,00.

Na żądanie dostawa w mniejszych baryłkach i bu-  
telkach. 109-4-4

Wina wysyła się za zaliczeniem. franco Warszawa



# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA Nr. 4,

Wyłączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

## Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem :

Pługi samochody od 7 do 18 cali orzące.

Pługi dwu-, trzy- i czteroskibowe.

Przyrządy trzy i dwu-skibowe do tyczeń, Pogłębiacze, Obsypniki, Znaczniki, Wyorywacze i inne.

Siewniki rządowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

188-6-5

Uznane przez cierpiących,

■ Najtańsze i skuteczniejsze od drogich zagranicznych specyfików ■

## KARMELKI od KASZLU

### J. Szezutowskiego

■ Paczka 10 kop. ■

Hurtowa i detaliczna sprzedaż na Królestwo u J. Mrozowskiego Miodowa 8, oraz w innych składach aptecznych, w handlach: u W. Czerskiego Nowy-Świat 58, Marszałkowska 148, Voigta Bielańska 5.

232-6-3

### UJEŹDŹALNIA

## BOGUMIŁA KRAUSE

w WARSZAWIE

przy ulicy Żórawiej Nr. 47.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ujeżdżalni mojej, udzielają się lekcje konnej jazdy Panom, Paniom i dzieciom, przy niezbędnych objaśnieniach w językach: polskim, ruskim, francuskim i niemieckim, wedle życzenia interesowanych osób.

Ujeżdżanie koni odbywa się w jak najkrótszym przeciągu czasu, z względniem wymagań wyższej szkoły jazdy, podług najnowszej metody.

Ludzie, stajenni i stangreci, zostający w obowiązku u osób z wyższych sfer towarzystwa, przyjmowani są na naukę.

Konie na stajni z całkowitem utrzymaniem, jako też przeznaczone na sprzedaż, również są przyjmowane. Przytem znajduje się znaczny wybór starannie ujeżdżonych wierzchowych koni, do wynajęcia i do sprzedaży.

197-4-3



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych  
stalowych. oraz Bandaży,  
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bielańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 242-26-1

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
MAGAZYN MEBLI

## ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tlomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (40-13-2)

Nabywszy winnicę w Tälja obok Tokaju, wraz z jej zapasami, upraszam p. p. amatorów wina o wypróbowanie takowego.

Nr. 57 Wytrawne . . . . .

" 61 " . . . . .  
" 71 " . . . . .  
" 75 " . . . . .

Rs. 1- . . . . .  
" 120 . . . . .  
" 150 . . . . .  
" 2- . . . . .

Nr. 70 łagodne . . . . .  
" 72 " . . . . .  
" 74 " . . . . .  
" 102 " . . . . .

Rs. 1- . . . . .  
" 130 . . . . .  
" 150 . . . . .  
" 2- . . . . .

Nr. 80 średnio łagodne wystaje Rs. 2.

### W. Czerski i S-ka

Skład główny Nowy-Świat Nr. 58. — Filja Marszałkowska Nr. 148.

173-6-6



WYBORNE  
**KADZIDŁA KOŚCIELNE**  
 W KILKU GATUNKACH  
 POLECAJĄ  
**Składy Materiałów Aptecznych**  
 POD FIRMA  
**LUDWIK SPIESS i SYN**  
 SKŁAD GŁÓWNY przy Placu Teatralnym  
 obok kościoła P. P. Kanoniczek № 464/5  
 FILIA przy ul. Marszałkowskiej № 140.

226-3-3

!!! Najtaniej !!!  
**OKRYCIA DAMSKIE**

w nowo otworzonym Magazynie

„**Henri**”

Marszałkowska 127.

Przyjmuje zamówienia tak ze swoich jak i powierzonych  
 1-1 materiałów.



184-52-6

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

polecają:

**NASIONA roślin PASTEWNYCH i OKOPOWYCH**

w wyborowym gatunku,

jakoto:

Marchew, Buraki, Ząb Koński, Lucernę, Seradellę, Inkarnatkę, Przelot, Koniczyny,

oraz

**WSZELKIE TRAWY**

WYPRÓBOWANEJ DOBROCI.

187-6-5

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Dom  
 Handlowy

**TSIŃ-LUN**

Zjednoczone Towarzystwo  
 Kupców Kiachtyńskich

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście 67 i Marszałkowska 117.

Łódź, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

POLECA

**Herbatę lądową,**

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie i Woroneżu.

225-6-3

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie,  
 150 Marszałkowska 150  
 róg Zielonego Placu  
 na I-em piętrze.

130-20-10



**Alojzy Tarnowski** Magazyn Mebli  
 oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski  
 Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej i  
 Marszałkowska Nr. 134, róg Świętokrzyskiej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 152-12-7

**SKŁAD WIN I DELIKATESÓW**  
**WŁADYSŁAWA LECHOWSKIEGO**  
 Nowy-Świat Nr. 13 (róg Alei Jerozolimskich),  
 w WARSZAWIE.  
 Poleca: Wina węgierskie stare i lżejsze stołowe, odležałe Wina francuskie, Wina hiszpańskie, Cognaci francuskie, kuracyjne pierwszorzędných marek, oraz Oliwę najlepszą nicejską Vierge. Hadlującym i biorącym wina na garncie odstępuje stosowny rabat. 160-12-7

**JULIUSZ KNOLL I S<sup>KA</sup>**  
 ulica Bielańska Nr. 6 — w Warszawie,  
**Specyalny Magazyn wszelkich materyałów**  
 i części składowych powozowych. 191-6-4

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**  
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża. 42-52-17

Medal złoty  
 na wystawie higienicznej w Brukselli 1891 roku.  
 Dyplom honorowy i medal złoty  
 w Spa 1891 roku.

**DYSTYLARNIA PAROWA**  
**„WISKITKI“**

egzystuje od 1862 roku.

Poleca:

Racyjonalną  
 Dzielną  
 Systematyczną  
 Sprężystą  
 Sympatyczną

Wódki czyste i słodkie  
 wysokiej dobroci  
 oryginalnych smaków.

SPIRYTUSY, LIKIERY, RUMY, ARAKI.

Ceny nizkie.

Sprzedaż w Handlu Win C. Dajkowskiego 15-17  
 Miodowa, dom 7P-go br. Lessera. 156-4-4



241-16-2

Wystawa Tkacka  
 Warszawa  
 1888.  
 List pochw. 243-4-1

**SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI**  
**A. DREXLER**

ulica Nowo-Senatorska Nr. 2, w Warszawie.  
 poleca po cenach najprzystępniejszych: Kołdry wszelkiego rodzaju watowe, flanelowe, wójłokowe, pikowe, Kapy, Pierze, Łózka żelazne, Wózki dziecięce.  
 Do wodnych kuracyj KOCE białe Grefenberskie, zagranicę ogólnie znane.

Medal Zasługi  
 Lwów 1877.



244-12-1

Zakład Stolarski  
**A. Rzeźnickiego**

W WARSZAWIE,  
 Nr 8. OGRODOWA Nr 8.

egzystujący od lat 18,

posiada na składzie gotowe meble, jakoto: szafy, kredensy, biblioteki, trema, łózka, umywalnie, szafki nocne, komody, stoły, krzesła, sprzedaje takowe po cenach przystępnych. (193-6-5)



Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. (46-52 18)GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.  
FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

Woda **Mexico**Magistra Farmacyi **H. WARĘSKIEGO.**Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,  
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym  
bólom głowy. 49-52-50

Główny Skład: Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.

Nowo-Miodowa

NOWO-OTWORZONY

SKŁAD

Towarów Żelaznych

i GALANTERYJNYCH

**JANA HILKNERA**w Warszawie  
Nowo-Miodowa Nr 2.

POLECA

w wielkim wyborze

Narzędzia do Rzemiosł wszelkiego rodzaju i Gospo-  
darcze.

Narzędzia ogrodnicze.

Naczynia kuchenne.

Kuchenki naftowe.

Kuchenki benzynowe.

Maszynki do kawy różnych systemów.

Filtry angielskie do wody.

Lodownie pokojowe.

Wyżymaczki Oryginalne Amerykańskie Empire.

Wyroby Nożownicze najcieńszych fabryk.

Wanny, Sytzbady i Klozety pokojowe.

Nowo-Miodowa

BIURO TECHNICZNE i PATENTÓW

**E. Włodarkiewicz**

w Warszawie. ul CHMIELNA Nr. 47. Telef. 466.

Porady i załatwianie kwestyj techniczn

Wyrabianie marek fabrycznych i patentów.

Dział młynarski pod kierownictwem inż. St. Małyszczczyckiego.

Reprezentacja firmy: W. Fitzner &amp; K. Gamper.

Fabryka kotłów, aparatów i konstrukcyj żelaznych.

Specjalność: roboty szwejsowane.

194-5-5

Skład Towarów Żelaznych

**J. F. SKIBA,**

Krakowskie-Przedmieście № 83,

ROZPOCZĄŁ SPRZEDAŻ

Wyżymaczek Amerykańskich



Empire Wringer Co

w Auburn,

na raty po 50 kop. tygodniowo.

CENY NIZKIE. 168-4-4

Oliwę nicejską i Prowancką — Octy różne —  
Olejki i Opłaki do gwałt — Vanilię — Szafran — Esen-  
cye do wódek — Kierów — Wodę Kolońską  
Perfumy angielskie — Farby do jaj — Mydła  
oraz wszelkiego rodzaju artykuły wchodzące w za-  
kres handlu towarów aptecznych

poleca

Skład Materyałów Aptecznych

Trzcńskiego, Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

wprost kościoła Karmelitów.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

17-26-26

Znany i egzystujący od lat 12-tu

MAGAZYN UBIORÓW MEŹKICH

**K. POPIELEWSKIEGO**

przy ulicy Elektoralnej Nr 10

(obok Szpitala Ś-go Ducha)

znany z dokładnego wykończania powierzonych robót, poleca się Szanownej Publiczności.

219-4-3

Treść numeru: Refleksye. — Wybory I. przez H. W. — Żyd judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich. przez Kaw. Gougenot des  
Mousseaux. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Bochaterowie à la Gaboriau. — Kronika  
bieżąca krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia — W odcinku: Jarmarkowicze, opowiadanie przez Win-  
centego hr. Losia.

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 8 Апрелья, 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r 61)

„Do dzisiejszego N-ru dla prenumeratorów miejscowych dołącza się prospekt „Gazety Rzemieślniczej“.

MATERACE. Koldry bajowe, troki, poduszki skórzane, pierze i puch, higieniczne b. tanie, trwałe. Na korku powinien być stempel firmy. Stale posiadamy wy- bór wózków dziecin- nych i kolebek. Na składzie 100 numerów łózek zel. od Rs. 2.80. CZYSTA 2, wielka wystawa za krata. MAGAZYN S. WRÓTNOWSKI, Pościelowy S.